

ROR STOP

Nr 12 (135) Rok XII

Cena 20 zł

GRUDZIEŃ 1985

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”

MILES DAVIS



★ FILMY MUZYCZNE
★ I CHING ★ KOMBI

NON STOP 12/135

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel. 27-80-81 wewn. 53

telex „Kurier Polski” 814725
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ
(serwis krajowy)

ZBIGNIEW HOLDYS
(gitara prowadząca)

WOJCIECH SOPOREK
(łącność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO
(serwis zagraniczny)

Redaktor Techniczny
STEFAN SUDA

Korekta
JOANNA MACIEJEWSKA

Foto: Zbigniew Swiderski, Krzysztof Wellman, Piotr Syndoman, Ryszard Radowiecki, Ryszard Gajewski, Mirosław Makowski, Andrzej Tyszkowski, Bogdan Nastula, Antoni Zdebiak.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Katowice, ul. Słowackiego 16,
tel. 53-70-81 wewn. 9

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Kraków, ul. Batorego 14, tel. 33-57-01

POZNAŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Poznań, ul. Libelta 26 tel. 503-35

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 66,
tel. 371-36

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Warszawa, ul. Szpitalna 8,
tel. 27-50-40, 27-50-49,
ul. Targowa 58, tel. 19-29-48

WROCŁAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Wrocław, ul. Świdnicka 36, tel. 355-08

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 INDEKS 36701

Zam. 2436, M-108

2 NON STOP

Z tamtej strony

MILES DAVIS

Przyjechał, zagrał i zwyciężył. Podczas niezapomnianego koncertu 23.10.1983 r. w Warszawie legendarnemu trębaczowi i bandleaderowi towarzyszyli następujący muzycy: Bill Evans (ts, ss), John Scofield (g), Daryl Jones (b), Al Foster (dr), Mino Cinelu (perc) i Robert Irvin (kbds).

OKŁADKA: M. A. KAREWICZ

W NUMERZE:

FILM MUZYCZNY NA POLSKICH EKRANACH. DZIŚ I JUTRO — o tym co oglądamy w kinach, a co oglądać byśmy chcieli wypowiada się Jerzy Bojanowicz

ROCK W FILMIE — reżyser Waldemar Szarek zdradza Wojciechowi Soporkowi tajemnice związana z nowym filmem i zespołem Maanam

ROK 1983 PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO — Wojciech Soporek zakłóca spokój wielu známym personom zadając cztery łatwe pytania

KOMBI OTWIERA NOWY ROZDZIAŁ — Romek Rogowiecki stara się dowiedzieć co knuje kwartet Kombi

ROOTS, ROCK, REGGAE — Gołaszewski i Jakubowicz w wykładzie na temat ska i rock-steady

I CHING — na obrazku i w sosie własnym

TELEWIZYJNE PATENTY, THE BEATLES DOBRZY NA WSZYSTKO — krótko i treściwie

GWIAZDY JAZZ JAMBOREE PRZYŁAPANE NA GORĄCYM UCZYNKU PRZEZ MARKA A. KAREWICZĄ plus ukłony w stronę PSJ i TVP, oraz to co zwykle



NON STOP dziękuje dotychczasowemu redaktorowi technicznemu, pani *ALICJI SŁAWIŃSKIEJ*, za tużin lat owocnej współpracy i rozumie, że wcześniejsze zobowiązania nie pozwalają jej na pozostanie z nami. Rola redaktora technicznego przejął pan *STEFAN SUDA*. Witamy w *NON STOPIE*.

FILM MUZYCZNY NA POLSKICH EKRANACH DZIŚ I JUTRO

JERZY BOJANOWICZ

Gatunek ten na pewno nie jest kochanym dzieckiem zarówno osób decydujących o imporcie, jak i naszych scenarzystów i reżyserów. A jeśli się już tacy znajdują, to efekt ich pracy nie zawsze satysfakcjonuje młodych fanów. Tak było przed laty, kiedy to filmy „Mocne uderzenie” (67), „Przygoda z piosenką” (69) i „Milion za Laure” (71) — dwa ostatnie niedawno przypomniane przez naszą tv — cieszyły się umiarkowanym zainteresowaniem widzów i... krytyki.

Po kilku latach posuchy, za komedię muzyczną wziął się Jerzy Gruza. W 1976 r. wyreżyserował on „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka” z udziałem Ireny Jarockiej, a cztery lata później, wraz z Jackiem Bromskim, sięgnął po „Alicję w krainie czarów”. Międzynarodowa Produkcja Poltel-Cibelco (Belgia) — Street Films Ltd. (Wlk. Brytania) pozwołała na zaangażowanie do tego przedsięwzięcia znanych wykonawców, jak Jean-Pierre Cassel i Susannah York, Jack Wild i Dominic Guard oraz piosenkarzy: Paula Nicholas, Guntera Gabriela czy Marca Seaberga. Niestety, rodzącego się w bólach filmu nie uratowali ani młodziutka Sophie Barjac, grająca — raczej obojętnie — rolę Alicji, ani muzyka Henri Seroki. W miarę chwytni, lecz wtórni w stosunku do ówczesnych trendów, „Alicja” sprawiała wrażenie filmu zrobionego w połowie. Zabrakło — moim zdaniem — wykończenia pewnych scen i przeboju.

W 1978 r. powstał film „Hallo Szplcbródka, czyli ostatni występ króla kasiaray”,

którego współreżyserem jest Janusz Rzeszowski, od końca lat pięćdziesiątych zajmujący się reżyserią telewizyjną, m. in. w latach 1971–73 naczelny redaktor Redakcji Rozrywkowej TVP, a w latach 1975–80 kierownik artystyczny chorzowskiego Music-Hallu TVP. Rzeszowski debiutował telewizyjnym filmem „Młynarski” (67), a następnie, stworzył na potrzeby małego ekranu m. in.: „Sopot'68”, „Bema pamięci rapsod żałobny” (69), „Jednego serca” (70) i — z cyklu „Podróże z Hagawem” — „Porwanie” (75). Tym razem zainteresował się okresem międzywojennym. Tamte teatryki, scenki i kabarety przypominały również następne jego obrazy: „Miłość ci wszystko wybaczy” (81) i — realizowany obecnie — „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”, wg scenariusza Ryszarda Marka Grońskiego i Michała Komara z muzyką Włodzimierza Korcza.

Wymienione powyżej „ramotki” cieszyły się i nadal będą się cieszyć wzięciem widzów. High life, nawet międzywojenny, wciąż ekscytuje. Zwłaszcza gdy dookoła jest tak szaro i ubogo. Jednak ta ucieczka w lata międzywojenne jest zadziwiająca! Czy rzeczywiście nie mamy wykonawców, wywodzących się z kręgu dzisiejszych idoli rocka, którzy byliby w stanie udźwignąć ciężar roli? Czy raczej brakuje nam dobrych scenariuszy, pozwalających na pokazanie ich w akcji? Sądę, że raczej to drugie, albowiem... Pod koniec ubiegłej dekady aż prosiło się o filmy z Izabelą Trojanowską (znaną przecież z udziału w wielu filmach — nie tylko polskich), czy grupą

VOX, w rolach głównych. Później przyszły nowe gwiazdy. Maanam, Perfect i ich następcy. Koniunkturę wyczuł Krzysztof Rogulski, który do „Wielkiej majówki” (81) zaangażował Maanam, uosobienie marzeń młodego bohatera. Również Piotr Szulkin zorientował się, że muzyka rockowa może wyrażać niepokoje współczesnego społeczeństwa, a jej wersja „elektroniczna” — przyszłych pokoleń i wykorzystał w „Wojnie światów — następne stulecie” (81) muzykę Józefa Skrzeka, grającego ponadto rolę lidera zespołu The Instant Glue. (Film ten, z dwuletnim opóźnieniem, wchodzi do normalnego rozpowszechniania; podobnie jak „Był jazz” Feliksa Falka).

Następnym, który zorientował się, że rock to nie tylko muzyka, lecz i ruch o podłożu społecznym, był Michał Tarkowski. W Studiu im. Karola Irzykowskiego zrealizował on para-dokument „Koncert”. O filmie tym NS już pisał. Dodam, że wreszcie został on, po pewnych zabiegach kosmetycznych, skierowany do rozpowszechniania i obecnie czeka na wykonanie kopii eksploatacyjnych. W „Koncercie” zobaczymy zespoły TSA, Krzak, Republika, Maanam, Perfect, Deuter, Brygada Kryzys, Easy Rider, Ogród Wyobraźni i Kasa Chorych.

W ślady Tarkowskiego poszedł Paweł Karpiński, uprzednio znany z realizacji wielu programów rozrywkowych TVP, który na dużym ekranie zadebiutował dokumentem „Jarocin'82”. Rok później ukończył obraz „Śmierć klinicz-



Oddział Zamknięty

na", rejestrujący zachowanie się członków Zespołu Śmierć Kliniczna, ich filozofię życiową i punkt widzenia na współczesność.

Następnym debiutem Karpińskiego, tym razem w fabule, jest film „To tylko rock”, nad którym prace zostały niedawno zakończone. Czy tytuł ten trafi w gusta młodzieżowej widowni? Scenariusz napisali Jacek Kondracki, Andrzej Wojnach i Paweł Karpiński. Opowiada on historię lansowania nowej gwiazdy muzyki rockowej. Poświęcony jest również problemowi wyboru pomiędzy prawdziwymi wartościami sztuki a komercyjnymi pokusami. Wśród wykonawców Krystyna Janda, Piotr Fronczewski (grający również we wszystkich filmach Rzeszewskiego), Janusz Rewiński, Bogusław Sobczuk, Krzysztof Materna oraz — ilustrujące świat show businessu — zespoły Classix Nouveaux, Lady Pank, Mech i Oddział Zamknięty.

Aby obraz naszych dokonań w ostatnich latach był pełny,

4 NON STOP

należy wspomnieć o krótkometrażówce „Nie bój się tego”, zrealizowanej w ub. r. przez Andrzeja Domalika, musicalu dla dzieci „Akademia Pana Kleksa” wyreżyserowanym przez Krzysztofa Gradowskiego na podstawie własnego scenariusza, opartego na książce Jana Brzechwy, z muzyką Andrzeja Korzyńskiego i Piotrem Fronczewskim (znowu!) w roli głównej, jak również udziale Hanny Banaszak w filmie „Przeklęta ziemia” Ryszarda Czecha.

Potencjalnych bohaterów filmów muzycznych adresowanych do fanów jest więcej. A jak widać z tych krótkich recenzji, muzyka rockowa niesie z sobą olbrzymi ładunek ekspresji, nie tylko muzycznej. Dlaczego więc takowe nie powstają? Pytanie to nadal pozostaje otwarte!

A przecież potencjalni scenarzyści mogą czerpać wzor-

ce z filmów zagranicznych, chociażby z tych pokazywanych na naszych ekranach. Mimo że ostatnio Przedsiębiorstwo Dystrybucji Filmów nas wcale nie rozpieszczę!

Przed dziewięcioma laty opublikowałem w NS wywiad z Henrykiem Olszewskim, ówczesnym dyrektorem Centrali Rozpowszechniania Filmów, który powiedział m. in.: „**Ten gatunek** (film muzyczny — przyp. J.B.) **nie cieszy się zainteresowaniem naszej publiczności. Głośne pozycje nie osiągnęły takich rezultatów, jak inne filmy zakupione po tej samej cenie**”. W 1980 r. „Gorączka sobotniej nocy” okazała się filmem o najwyższej frekwencji — ponad 2 mln widzów. Ósme miejsce zajął „Hair”, choć dystrybutorzy sądzili, że będzie inaczej! Kłam twierdzeniu o braku zainteresowania naszej publiczności filmami muzycznymi zadają

wykaz filmów uszeregowanych według frekwencji po roku rozpowszechniania. I tak w 1979 r. na naszych ekranach znalazły się 194 tytuły. Best-sellerem okazały się „Szczęki 2”, a dalsze miejsca zajęły: m. in. „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” — 13, „Dzięki Bogu już piątek” — 20, „Narodzony gwiazdy” — 39 i „New York, New York” — 50, który wyprzedził trzy inne tytuły produkcji amerykańskiej, ale chyba tylko dlatego, że wszedł na ekrany w styczniu, a one kilka miesięcy później. (Inaczej byłoby odwrotnie).

Na co teraz mogą liczyć amatorzy muzyki w filmie? Niestety najbliższa przyszłość nie jest podniecająca.

Niedawno wszedł na ekrany film „Blues Brothers”, znany już z przedpremierowych projekcji, m. in. w katowickim kinie „Rondo” („Spodek”). Jest to zwariowana komedia Johna Landisa (80), której bohaterami są John Belushi i Dan Aykroyd, znani już z filmu „1941”. „Bluesowym Braciom” dzielnie sekundują m. in. James Brown, Aretha Franklin, Cab Calloway i Ray Charles oraz Twiggy i księżniczka Leilia, czyli Carrie Fisher. Obraz ten łączy, bez ograniczeń, inne gatunki: disco, musical, film sensacyjny i komedię. Czyste szaleństwo z blisko 20 piosenkami.

Do zakupu zakwalifikowano „Córke górnika” opowiadającą dzieje gwiazdy country music — Loretty Lynn, którą odtworza Sissy Spacek (Oscar’81 za tę rolę) oraz myśli się o zakupie jakiejś pozycji znanej już z naszych ekranów, jak np. „A Hard Day’s Night”.

Taką decyzję uważam za bzdurną. Natomiast sięgnięciem do starego repertuaru należy umożliwić naszym fanom obejrzenia obrazów, które na trwałe weszły do historii

kina i muzyki rockowej. Myślę tu przede wszystkim o dokumencie „Woodstock”, rock-operze „Tommy”, co do której były swego czasu zastrzeżenia („Jesus Christ Superstar” był już brany pod uwagę, ale stwierdzono, że po pierwsze — zestarzał się jako kino, a po drugie — zastanawiano się, czy nasze społeczeństwo jest już dojrzałe do zaakceptowania takiego ujęcia dziejów Jezusa?), czy filmach z Elvisem Presley’em (biograficzny „Elvis”, wyświetlany trzy lata temu w Czechosłowacji, komisja kwalifikująca odrzuciła, jako zbyt kiczowaty!). Trzeba jednak wiedzieć, że niektóre stare filmy nie tylko ciągle drożeją, np. „Przełom z wiatrem”, ale ich dystrybutorzy żądają niekiedy za wznowienie więcej pieniędzy, niż za pierwszą licencję!

To już jednak nie nasza broszka. Na życzenie przedstawicieli PDFu mogą przedłożyć listę filmów starych, ale jarych, które będą mieć dużą publiczność.

Pozostaje jednak pytanie: jak dzielić repertuar, kiedy to na ekrany trafia ok. 20 filmów zachodnich rocznie, wobec ok. 90 przed laty? Wśród nich muszą się znaleźć dzieła ważne — znanych reżyserów, laureaci festiwalu, jak np. „Ghandi” czy „Zaginiony”, 2-3 szlagiery typu „E.T.” i „Tootsie” czy przeboje „książkowe” — „Igła” i „Psy wojny” (wymieniam tytuły jakie najprawdopodobniej wejdą na ekrany w 1984 r.). Pozostaje więc miejsce na 1-2 filmy muzyczne. Jaki więc film wybrać?

Kwalifikacja filmów zachodnich ograniczyła się w zasadzie do festiwalu w Cannes i dorocznego przeglądu oferty filmów amerykańskich w Londynie (zachodni dystrybutorzy dość dawno zrezygnowali z przysyłania nam kopii, które powracały do nich w stanie... no, nienajlepszym). Czy doko-

nany wybór jest najlepszy? W łonie komisji decydującej o zakupach nieraz są spory. Gorącym orędownikiem tego gatunku jest Zygmunt Kalużyński, ale na ile jego gusta odzwierciedlają gusta młodzieży? Ostatnio odrzucono film o muzyce punkowej, a przed laty „Grease”. Czy się kierowano podejmując decyzję? Muzyką? Treścią? Wykonawcami głównych ról? Film o punkach był zbyt „odrażający”, a „Grease” zbyt błahy!

Czy można kierować się powodzeniem danego tytułu na rodzimym rynku? Okazało się, że niektóre przeboje rynku amerykańskiego nie były nimi u nas. Dotyczy to przede wszystkim filmów science-fiction w rodzaju „Bliskich spotkań trzeciego stopnia”, które nie miały u nas takiego powodzenia jak za Atlantykiem i właśnie filmów muzycznych. Przed laty kompletnym niewypałem okazał się musical „Hello Dolly”, później „New York, New York”, a ostatnio „Cały ten zgiełk”. **Filmów tych nie zaakceptowały nastolatki, a to one decydują o powodzeniu.** Z kolei filmy przeciętne stają się u nas niespodziewanie szlagierami. Tak kiedyś było ze „Znikającym punktem”, a teraz z „Wejściem smoka”. Więcej filmów z Bruceem Lee!!! Takie żądania słysząc od okręgowych dystrybutorów, którzy gotowi są zbierać dolary na zakup dalszych obrazów z Małym Smokiem.

Do Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów zgłaszają się potencjalni prywatni importerzy filmów. Osoby posiadające twardą gotówkę, za którą skłonni są sprowadzić co atrakcyjniejsze tytuły i złożyć w PDFem. Niewykluczone, iż minister finansów wyrazi zgodę na takie transakcje i wówczas wybór będzie większy. Czy wśród tych filmów znajdują się takie jak np. „Fame”, „Flashdance”, „Staying Alive”, „Grease 2”, „The Wall” czy „The Pirate Movie”? Nie wiem. Natomiast można jeszcze pojechać do Czechosłowacji, gdzie na ekranach krążą m. in. „Grease”, „The Wiz”, „American Hot Wax” i „The Coalss Mine Daughter”.

JERZY BOJANOWICZ

NON STOP 1

CZUJĘ SIĘ ŚWIETNIE

Studio Filmowe im. Karola Irzykowskiego skupia grono młodych twórców, którzy mimo stosunkowo krótkiego okresu działalności placówki, nakręcili kilka filmów pełnometrażowych oraz szereg krótszych form. Kilka z wyprodukowanych przez Studio obrazów, m. in. rockowy film „Koncert”, został skierowany do rozpowszechniania, jednakże żaden z nich nie trafił jeszcze na ekrany kin. Studio im. Karola Irzykowskiego jest pierwszą instytucją tego typu, która zdecydowała się na produkowanie w dużej skali filmów opartych na formule pełnometrażowych dokumentów fabularyzowanych, itp. Jednym z tego rodzaju obrazów jest powstający obecnie film muzyczny, którego głównym twórcą jest młody operator i reżyser **WALDEMAR SZAREK**. Bohaterem filmu jest zespół rockowy. Role jego członków kreuje grupa **MAANAM**.

— Rozpocznijmy naszą rozmowę od przedstawienia Czytelnikom podstawowych informacji dotyczących Twojego filmu.

Jest to skrzyżowanie filmu dokumentalnego z fabularnym. Bohaterem jest grupa rockowa, jedna z najpopularniejszych w Polsce — Maanam. Jak wiesz, jestem przede wszystkim operatorem i jako operator popełniłem kilka najrozmaitszych filmów muzycznych, zaś jako reżyser robię tylko filmy muzyczne. Po zdjęciach do filmu „Koncert” zdałem sobie sprawę, że mój film musi być inny. Michał (Tarkowski, reżyser „Koncertu” — przyp. WS) przedstawił bowiem paradę najbardziej interesujących zespołów rockowych w bardzo atrakcyjnej formie bez sięgania w głąb problemu.

— Czy Twój film różni się od obrazu Michała Tarkowskiego?

— Film Michała jest obrazem wyłącznie muzycznym. W moim natomiast, obok koncertów są sekwencje do-

kumentalne i wykreowane. Jak powiedziałem, mój film ma bohatera, którym jest zespół rockowy podczas trasy koncertowej. Obraz prawdopodobnie otrzyma tytuł: „Czuję się świetnie”.

— Chciałbym, abyś teraz poświęcił kilka zdań fabularnej warstwie filmu.

— Zamiast mówić o tym, opowiem o zdarzeniu, które miało związek z jednym z wątków filmu, a które rozebrało się za moimi plecami. Jeden z elementów fabularnych obrazu jest szerzej znany przez to, że pojawił się w audycji radiowej Moniki Olejnik z III programu radia. Wątek odsłonięcia popiersia Kory i nadania szkole imienia „Aleksandry Jackowskiej” został zaprezentowany przez panią Olejnik bez uwzględnienia takiego drobiazgu jak stwierdzenie, iż jej audycja powstała na kanwie reportażu z planu naszego filmu. Jest to nie tylko nie fair wobec twórców obrazu, ale jest to zwyczajne naruszenie praw autorskich. Myśmy coś wymyślili, a ona przedstawiła to jako swoje. Właścicielem wszelkich praw autorskich związanych z filmem „Czuję się świetnie” jest jego producent czyli Studio Irzykowskiego i być może będzie ono miało na ten temat jeszcze



Czuja się świetnie

coś do powiedzenia i zrobienia.

— Waldemar Szarek jest reżyserem i współscenarzystą filmu „Czuję się świetnie”. Podaj, proszę, nazwiska pozostałych realizatorów.

— Drugim autorem scenariusza i drugim reżyserem jest Jacek Skalski. Autorem zdjęć jest Zbigniew Napiórkowski, zaś kierownictwo produkcji spoczywa na głowie Krzysztofa Wasia.

— Kiedy zakończysz pracę nad filmem i jaki jest przewidywany termin jego wejścia na ekrany?

— Na przełomie grudnia i stycznia przewiduję zakończenie prac montażowych. Oczywiście, trudno mi przewidzieć jak film zostanie przyjęty, a

Dokończenie na str. 9

Na planie Waldemar Szarek z lewej



ROK 1983 —

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

NON STOP postanowił zamknąć mijający rok mini-ankietą, do udziału w której zaprosiliśmy znane osobistości związane z polską manufakturą rozrywkową. Pytania wymyśliśmy kolegiąlnie, natomiast „dramatis” personae nagabywał telefonicznie Wojciech Soporek.

NON STOP

ceniony periodyk

1. Czego nie zrobił(a) Pan(i) w 1983 roku?

2. Dlaczego nie czyta Pan(i) NON STOPU?

3. Kogo w tym roku polubił Pan(i), a kogo przestał(a) lubić?

4. Co by Pan(i) chciał(a) dostać pod choinkę?

JAN BORYSEWICZ

Lady Pank

1. Nie jeździłem na ośle.
2. Nigdy nie mieści mi się do bagażu.

3. Polubiłem wszystkich ludzi, a przestałem lubić swego psa.

4. Choinkę.

PAWEŁ BRODOWSKI

Jazz Forum po angielsku i polsku

1. Wywiadu in-depth z Ewą Bem, mimo że było zapotrzebowanie.

2. Czytam raz na miesiąc, ale ani cover-to-cover, ani non stop.

3. Przestałem lubić Willisa Conovera, gdy dowiedziałem się, że w chwili rozpoczęcia koncertu Milesa Davisa w Sali Kongresowej PKiN narzucił na siebie płaszcz i udał się pospiesznie na jam do Stodoły. A polubiłem Kazia Czyżę za to, że cały koncert Milesa przesiedział przy barku na piętrze, od czasu do czasu kontrolując sytuację na ekranie monitora telewizyjnego.

4. Kartkę z życzeniami noworocznymi od Jana Byrczka.

MARIAN BUTRYM

Magazyn Muzyczny dawniej Jazz

1. Odmawiam odpowiedzi, bowiem może być wykorzystana przeciwko mnie.

2. Odmawiam odpowiedzi, bowiem może być wykorzystana przeciwko minie.

3. Odmawiam odpowiedzi, bowiem może być wykorzystana przeciwko mnie.

4. Odmawiam odpowiedzi, bowiem może być wykorzystana przeciwko mnie.

STANISŁAW CEJROWSKI

Stołeczna Estrada (dyrekcja)

1. Nie udało mi się zorganizować występu zespołu The Who na stadionie w Warszawie, ani dużego koncertu rozrywkowego w Sali Kongresowej z udziałem Brigitte Bardot i Kojaka (Telly Savalasa) oraz Giny Lollobrigidy w charakterze fotoreporterki.

2. Pytanie nie na miejscu. Czytam NON STOP od dwunastu lat.

3. Oczywiście polubiłem Linię Wasiak — Miss Polonię oraz grupę Lady Pank. Przestałem lubić Iżę Trojanowską, bo sądzę, że i ona przestała mnie lubić.

4. Silnik diesla w dobrej japońskiej karoserii z cysterłą paliwa.

GRZEGORZ CIECHOWSKI

Republika

1. Nie napisałem pracy magisterskiej.

2. Czytam, mimo kokieterii tego pytania.

3. Nie prowadzę notowań, ci, których lubię wiedzą o tym, ci, których odrzucam, wiedzą tym bardziej.

4. Usta Marilyn Monroe, może być ucho Van Gogha.

PIOTR FRONCZEWSKI

dysk dżokej i karate mistrz

1. Nic specjalnie ważnego,

2. Trudno dostać.

3. Polubiłem troszkę Franka Kimono, ale nie będę się z nim długo przyjaźnił. Nazwisk tych, których przestałem lubić, nie chciałbym ujawniać, bo sytuacja może się jeszcze zmienić.

4. Pozwolenie na broń, albo różowe okulary.

KRZYSZTOF JARYCZEWSKI

Oddział Zamknięty

1. Dziecka.

2. Czytam.

3. Polubiłem moją narzeczoną, a przestałem lubić Leo Sayera.

4. Dwunastostrunową gitarę Ibaneza.



WACEK KISIELEWSKI

pół duetu

1. Nie odzwyczaiłem się od palenia, choć miałem ambitne plany.

2. Bo jestem za stary.

3. Polubiłem pewną Miss, a kogo nie lubię, wolę nie wspominać, gdyż mogą być kłopoty.

4. Żeby coś drgnęło.

KORA

Maanam

1. Nie wyjechałam do mojej ukochanej Grecji.

2. Czytam.

3. Cieszę się z bliższego poznania ludzi, którzy robią to samo co my, ale jest mi bardzo smutno, gdyż w tym roku zawiodłam się na wielu osobach, do których miałam za-

ufanie i na które liczyłam.

4. Kompletną aparaturę nagłaśniającą i oświetlającą dla grupy Maanam.

BEATA KOZIDRAK

Bajm

1. Nie zdążyłam nacieszyć się latem i obejrzeć „Miasta kobiet” Felliniego.

2. Przeglądam.

3. Kierowniczkę sklepu mięsnego. Nie ma ludzi, których przestałam lubić.

4. Świętego Mikołaja z olbrzymim worem prezentów.



BARBARA KSIĄŻKIEWICZ

laureatka Kołobrzegu

1. Wielu rzeczy, a między innymi, nie nagrałam kilku dobrych piosenek, które stworzyłyby mi szansę do nagrania drugiego longplaya.

2. A właśnie, że czytam NON STOP i życzę rnu stałego pomnażania czytelników i zwolenników.

3. Polubiłam Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Varsovia”, a przestałam lubić, i to bardzo szybko, Telewizyjną Listę Przebojów.

4. Najnowszy rocznik NON STOPU.

KAROL MAJEWSKI

ostre pióro

1. Nie ożeniłem się i nie zdołałem ochrzcić syna.

2. Oczywiście czytam. Ustawiam się dwa dni wcześniej pod kioskiem, by zdobyć, choć jeden egzemplarz Waszego miesięcznika. Zaczynam lekturę od ogłoszeń dla bezrobotnych. Sam chętnie nająłbym się do jakiejś kopalni, bo stawki są tam większe niż w mojej redakcji.

NON STOP

3. Polubiłem wiele osób, lecz nie chciałbym żadnej wyróżniać. Oglądając telewizję, czytając prasę, przestaję darzyć sympatią coraz większą liczbę moich kolegów i znajomych.

4. Podwójną kartkę na masło i mięso.

HELMUT NADOLSKI

jazz bass

1. Nie nagrałem płyty, którą należałoby nagrać, przede wszystkim, dla dobra sprawy.

2. Czy można to kupić w kiosku?

5. Jeszcze bardziej polubiłem Davisa, chociaż nie ma on już na mnie żadnego wpływu. Przestałem lubić, tak zwanych, polskich jazzmenów.

4. Dobry kontrakt.

MAREK NIEDŹWIECKI

lista przebojów Trójki

1. Nie ożeniłem się.

2. Czytam od dechy do dechy.

3. Polubiłem Spandau Ballet. Przestałem lubić ludzi.

4. Najnowszą płytę Stevie Wondera.

MAŁGORZATA OSTROWSKA

Lombard

1. Nie udało mi się załatwić mieszkania.

2. Czytam NON STOP regularnie.

3. Polubiłam Śmierć Kliniczną i Azyl P. Przestałam lubić Zbigniewa Hołdysa.

4. Dobry mikrofon Shure'a, parę kompresorów, instrument klawiszowy, samochód, mieszkanie i parę innych podobnych drobiazków.



JAN PIETRZAK

prześmiewca

1. Nie wystąpiłem w Opolu z powodu incydentu zdrowot-

nego. Nad tym bardzo ubolewam, ponieważ chciałem tam z gronem kolegów wpuścić trochę zdrowego kabaretowego powietrza. Nie otworzyłem kabaretu „Pod Egidą”, choć zabiegałem o to.

2. Nie czytam NON STOPU, ponieważ w czasie, który przeznaczam na prasę, czytam Życie Gospodarcze, Przegląd Techniczny, Niewidomego Spółdzielcę, Politykę i tym podobne tytuły. Uważam, że artyści powinni zajmować się życiem, zaś sztuką powinna żyć publiczność.

3. Domyślałem się, że w tym pytaniu chodzi o branżę, a nie o sprawę międzynarodową. Polubiłem więc Urszulę, polubiłem pana Pacudę za Piknik Country, który oglądałem jako widz w Mrągowie. Polubiłem, po raz nie wiem który, Andrzeja Rosiewicza, za nowe piosenki i Jana Kaczmarka za recital. Natomiast, kogo przestałem lubić, to moja prywatna sprawa i nie zamierzam się ujawniać.

4. Proszę o załatwienie u Świętego Mikołaja eleganckich, czarnych, wygodnych butów numer osiem, niezbędnych do występów. Oto jakie egzotyczne mamy ostatnio marzenia.

ANDRZEJ ROSIEWICZ

showman

1. Długów.

2. Ostatnio dużo piszę.

3. Polubiłem pszczołkę Maję. Przestałem lubić słonia Trańskiego.

4. Mikołaja.

WŁODZIMIERZ SANDECKI

Pagart (to on)

1. Nie sprowadziłem Julio Iglesiasa i Ray'a Charlesa, bo zbyt mało mamy na to pieniędzy.

2. Niestety czytam.

3. Trudno z tego rodzaju oświadczeniami występować człowiekowi dojrzałemu i z żoną.

4. Magnetowid i trochę optymizmu na przyszły rok,

URSZULA Sipińska

Prezesa SML „Country”

1. Nie zdołałam zrealizować wszystkich kartek na mięso.

2. Wolę poczytać dobrą książkę.

3. Polubiłam moich wrogów - też muszą z czegoś żyć. Na-



tomiast przestałam lubić siebie jako kierowcę samochodowego.

4. Tak małą, choćby najmniejszą paczuszkę z odrobiną nadziei.



JÓZEFSKRZEK

instrumenty klawiszowe

1. Nie zdążyłem zagrać koncertu w górach, na Kalatówkach wśród skał.

2. Skąd wiecie, że nie czytam?

3. Polubiłem prawdziwych ludzi. Przestałem lubić oszustów.

4. Piękne, prawdziwe, mobilne studio nagraniowe.

JACEK SKUBIKOWSKI

muzyk samowystarczalny

1. Zrobiłem wszystko, co zamierzałem. Inna sprawa to efekty.

2. Czytam, może z wyjątkiem dwóch numerów rocznie, których nie udaje mi się kupić.

3. Polubiłem Lady Pank, a antyfaworyci zostali ci sami.

4. Więcej odpowiedzialności od ludzi zajmujących się szół biznesem w Polsce.

STANISŁAW SOJKA

jazz singer

1. Nie nagrałem płyty live, co miałem zrobić w listopadzie.

2. Nie czytam gazet.

3. Jeszcze bardziej pokochałem Milesa Davlsa po jego koncercie w Warszawie. A polubiłem Boba Marley'a i Rolling Stonesów. Przestałem lubić Wyntona Marsalisa, mimo iż niektórzy twierdzili, że powinienem go polubić.

4. Mieszkanie.

TOMASZ TŁUCZKIEWICZ

dr PSJ

1. Fabryki płyt dla Poljazzu.

2. Czytam NON STOP.

3. Nikogo, czyli bilans w obu tych dziedzinach jest zerowy.

4. Dach nad głową.

MAREK TOMASZEWSKI

pół duetu

1. Nie pojeździłem na nartach.

2. Nikt bowiem nie przysłał mi NON STOPU do Paryża.

3. Polubiłem ludzi, którzy chcą czegoś od życia i mają dość optymistyczny stosunek. W tym roku nie przestałem lubić żadnej z osób, które dotychczas lubiłem.

4. Dobre samopoczucie przyjaciół.

MAGDA UMER

śpiewa i gra... w teatrze

1. Nie nagrałam płyty z wierszami Bolesława Leśmiana, o czym marzyłam.

2. Dlatego, że jest tam dużo o muzyce, która nie jest mi bliska, ale ponieważ teraz najważniejszy jest tam Wojtek Mann, a on jest mi bliski, to kiedyś kupię sobie tę gazetę i spróbuję przeczytać.

3. Polubiłam kilka osób. Nie przestałam lubić nikogo.

4. Chałwę, mandarynki i owoc mango. Pierroty i bajeczne.

URSZULA

dmuchawce, latawce, wiatr

1. Nie wyszłam za mąż, nie poznałam Romka Rogowieckiego, nie rzuciłam palenia.

2. Czytam, czytam, czytam.

3. Polubiłam Romka Rogowieckiego, a przestałam lubić Jurka Konara.

4. Komisję kwalifikacyjną Trójki.

Czuję się świetnie

Dokończenie ze str. 6

z tym łączy się odpowiedź na drugą część twojego pytania. Materiały wyjściowe powinny być gotowe do końca stycznia czyli w sprzyjających okolicznościach mój film może się ukazać na początku kwietnia. Jest to naturalnie wersja optymistyczna. W wersji pesymistycznej obraz może wejść na ekrany i w 1986 roku. Firma „Rogot” przewiduje w momencie ukazania się filmu wydanie kasety z soundtrackiem. Znajdą się na niej utwory wykorzystane w filmie.

— A muzyka w innych filmach?

— „Winda na szafot”, „Nóż w wodzie” czy „Start”. Rewelacyjnymi filmami muzycznymi były także „Woodstock” i „Nashville”. Gdybym miał kręcić od początku do końca mój film muzyczny, byłby to film z inną muzyką, którą, jak dobrze wiesz, jest jazz.

Rozmawiał:
WOJCIECH SOPOREK

OGŁOSZENIA DROBNE

• **NAPRAWA** głośników typu estradowego, compact, kopułkowe krajowe i zagraniczne. Wykonuję na zamówienie przystawki organowo-gitarowe typu „Phasing” z elektronicznym pogłosem. Usługi za pośrednictwem poczty. „Radio-mechanika”, Królewska 20, 05-230 Kobyłka k. warszawy.

8079(0)

• **GITARE** elektryczną. „Gibson” nową sprzedam. Łódź, tel. 855-93.

8680(0)

• **KUPIE** kartale, harmonium lub harmone, tanburę itp. Mirosław Rogalski, Warszawa, Okęcka 10 m 50.

8850(0)

SPRZEDAM fabrycznie nowe kasety nagrane, prod. RFN (nie-wielka ilość), w cenie 1.400 zł szt. Tytuły: Black Sabbath — Mob Rules, Kraftwerk — Computer World, Klaus Schulze — Tran-cefer, Dig It i Live (podwójny na 2 kasetach — 3.000 zł). Andrzej Dudyński, ul. Armii Czerwonej 35/9, 19-300 Ełk.

8856(0)

PŁYTY, kasety, plakaty w Sklepie 03-736 Warszawa, Żabko-wska 5. Także wysyłam pocztą.

8893(0)

• **MARSHALL** — kolumnę głoś-nikową 120 Watt, basowa — sprze-dam. Kraków, tel. 44-34-64.

KTD-7293(0)

• **BOGATY** wybór biografii dyskografii etc. ponad 200 grup rockowych. Informacje: „L.A.” Korespondencyjna Agencja Muzy-czna, P.O. Box 350, 25-950 Kielce.

KTD-7185(0)

NON STOP 9

STOP TELEGRAFICZ- NIE STOP Z Z ZAGRANICY STOP TELEGRAFICZ- NIE STOP Z ZAG

W wieku 49 lat umarł Wille Bobo, przedstawiciel jazzu afrokubańskiego. Faktycznie nazywał się William Corea, urodził się w Nowym Jorku. Będąc dzieckiem sam nauczył się gry na perkusji. Był też wokalistą. Jego muzykę, będącą kombinacją muzyki latynoskiej, jazzu i rytm and blue'sa, określano „Fusion salsa”. Po dłuższym okresie współpracy z zespołami Tita Puente, Cala Tjadera, Herbie Manna i kilkoma innymi, swój pierwszy zespół utworzył w Los Angeles w 1966.

ANICY STOP TELE

Piątego grudnia odbędzie się na arenie Budokan w Tokio wielki koncert zespołu Asia, zatytułowany „Asia In Asia”, który będzie transmitowany przez trzy różne satelity na cały świat. W programie znajdują się także zdjęcia dokumentalne z działalności zespołu. Kamery będą umieszczone na widowni, na estradzie i za kulisami. Ostatni album Asii „Alpha” przyniósł zespołowi Platynową Płytę.

Greg Lake, znany głównie z zespołu Emerson, Lake and Palmer i również jako członek zespołu King Crimson (1969–1970) wstąpił do grupy Asia dołączając do tej miary muzyków co Steve Howe, Carl Palmer i Geoff Downes. Lake zastąpił w zespole basistę Johna Wettona, który nadal będzie nagrywał dla Geffen Records. Lake z Asia zadebiutuje właśnie w Tokio. Obecnie cały zespół przeprowadza próby w Londynie. Następnie, w lutym 1984, Asia odbędzie tournée po USA. W ten sposób Asia słała się supergrupa złożona z członków dwóch zespołów brytyjskich: Emerson, Lake and Palmer (Greg Lake i Carl Palmer) i Yes (Steve Howe i Geoff Downes). Wetton odszedł od zespołu, bo chce iść raczej w kierunku pop music, podczas gdy pozostali członkowie Asii uważają że należy utrzymać styl hard/progressive rocka.

NICY STOP TELE

W londyńskim Albert Hall odbył się koncert, który zgromadził na estradzie gwiazdy lat sześćdziesiątych, dziś w większości rockowych milionerów. Na tym historycznym koncercie wystąpili m.in.: Bill Wyman, Charlie Watts, Eric Clapton, Jeff Beck, Jimmy Page, Steve Winwood, Andy Fairweather. Był też Ringo

10 NON STOP

Starr z synem Zakiem i żoną Barbarą Bach i wiele innych znanych komitości.

NICY STOP TELE

Japońska firma SONY zaprezentowała nową generację kasetowców Walkman. Nowy model WM-10 jest identycznej wielkości co sama kaseta, którą można założyć dopiero po wysunięciu zastawki z magnetofonu. Bateria zapewnia pracę przez pięć godzin. Cena 99 dolarów. Drugi model, jaki jest w sprzedaży od listopada, jest tej samej wielkości i ma wbudowane radio, trzeci model, którego daty pojawienia się na rynku jeszcze nie ogłoszono, będzie również służył do nagrywania.

ANICY STOP TELE

Julian Lennon, syn Johna Lennona i jego pierwszej żony Cynthia, podpisał kontrakt nagrańowy z firmą Charisma. Obecnie pisze utwory do swego pierwszego albumu, jaki ma się ukazać na wiosnę. Jak twierdzi dyrektor firmy Tony Stratton Smith, „piosenki Juliana są piękne”.

AFICZNIE STOP Z

Paul McCartney i Michael Jackson znów odnoszą wspólnie sukcesy nowym singlem „Say, say, say” (druga strona „Ode To A Koala Bear”).

GRAFICZNIE STOP

Znany tygodnik brytyjski „Music Week”, który w przyszłym roku będzie obchodził 25-lecie istnienia, w styczniu 1981 zmienił nazwę na „Music Video Week”. We wrześniu bieżącego roku tygodnik wrócił do swojej poprzedniej nazwy „Music Week”, natomiast zaczął się ukazywać nowy tygodnik „Video Week”. Przyczyną jest rapidowny rozwój przemysłu video, który wymaga szerszego traktowania przez prasę fachową.

AFICZNIE STOP Z

Jednym z głównych akcentów najbliższego MIDEM (23–27 stycznia 1984) będzie Międzynarodowy Rynek Programów Radiowych. Spowodowała to nowa moda sprzedawania programów radiowych na rynki międzynarodowe i już obecnie taki rynek istnieje. Króluje na nim m.in. Rene Abitbol, Amerykanin mówiący po francusku, który od roku sprzedaje swój program „GONZO” Radiu Monte Carlo. Chodzi zresztą nie tylko o programy z muzyką rozrywkową, lecz także z muzyką poważną. Mamy nadzieję, że Polskie Radio skorzysta z nadarzającej się okazji i przedstawi na MIDEM jakieś swoje programy. Szczególnie jeżeli chodzi o muzykę klasyczną, nie mielibyśmy się czego wstydzić.

ANICY STOP TELE

Firma Polygram ogłosiła, że Compact Disc z muzyką klasyczną znacznie lepiej się sprzedaje niż z muzyką rozrywkową. 74 proc. wszystkich Compact Disc stanowią nagrania muzyki poważnej, muzyka pop stanowi tylko 21 proc. wszystkich płyt, a rock zaledwie 5 proc.

AFICZNIE STOP Z

Popularna w latach sześćdziesiątych murzyńska spółka kompozytorska Holland/Dozier/Holland, której w znacznej mierze swoje sukcesy zawdzięcza wytwórnia Tamla-Motown, znów dała znać o sobie opracowując kilka utworów do nowego albumu trebacza Herba Alperta „Blow Your Horn”.

AFICZNIE STOP Z

Ostatni longplay grupy ZZ Top „Eliminator” przyniósł zespołowi kolejną Platynową Płytę. Upřednio zdobyte przez ZZ Top Złote i Platynowe Płyty to: „El Loco”, „Deguello”, „Best of ZZ Top”, „Tejas”, „Fandango” i „Tres Hom-bres”.

GRAFICZNIE STOP

Rekordy powodzenia bije płyta Culture Club „Karma Chameleon”. Zespół musiał niedawno przerwać swoje tournée po Wielkiej Brytanii, gdy perkusista Jon Moss złamał rękę. Stało się to nie na



Billy Joel i Christie Brinkley

koncercie, lecz w czasie nagłego hamowania autokaru, którym podróżowali muzycy. Mossa trzeba było przewieźć do szpitala i odwołać koncerty, na które wszystkie bilety były wyprzedane.

GRAFICZNIE STOP

Amerykański piosenkarz Billy Joel, na promocyjne występy reklamujące swoją nową płytę, przyjechał do Londynu z przyjaciółką Christie Brinkley, najbardziej rozchwytywaną modelką świata.



Elton John

NICY STOP TELE

Elton John uczestniczył w przyjęciu dla 250 Brytyjczyków, których fotografia ukazała się na pierwszej stronie tygodnika „Time”. Artysta nie wiadomo dlaczego pokazał się w przebraniu szeryfa z filmowych westernów.

NICY STOP TELE

Diana Ross podpisała w Las Vegas kontrakt z kierownictwem hotelu „Caesar's Palace”, który przewiduje za sześciotygodniowe występy 2 miliony 250 tysięcy dolarów oraz 22 500 dolarów tygod-



Annabel Lamb

nlowo na gry hazardowe. Takich warunków nie udało się wynegocjować nawet Frankowi Sinatra, który w Las Vegas od lat jest gwiazdą nr 1.

ANICY STOP TELE

Międzynarodowy turniej telewizyjny zespołów pop music wygrała fińska grupa Broadeast. W turnieju wzięło udział sześć krajów, a jurorami byli Robn Gbb, Kim Wilde, Carlene Carter, producent Tony Visconti i Paul Gambaccini. Drugie miejsce zdobył brytyjski zespół The Sugar Ray 5, którego wokalista Pat Reilly dysponuje jednym z najlepszych głosów w Wielkiej Brytanii. Już ukazał się singiel tej grupy „Lazy Hours”.

GRAFICZNIE STOP

Były wokalista grupy Kajagoo-goo Limahl nagrał pierwszą solową płytę „Only For Love”. Jak stwierdził, kariera solistyczna jest łatwiejsza, bo nikt cię nie może wyrzucić (jak wiadomo, zespół pozbył się go przez zazdrość, bo Limahl cieszył się ogromnym powodzeniem u dziewcząt).

NICY STOP TELE

Za najlepszą piosenkarkę brytyjską od czasów Dusty Sprngfield, Lulu i Cilly Black, uchodzi

teraz Annabel Lamb. Jak na razie, dała o sobie znać tylko jednym nagraniem klasycznego utworu grupy The Doors „Riders On the Storm”. Annabel ma 25 lat, nie jest ładna i jest nieco za tęga, dlatego nosi się na czarno.

ANICY STOP TELE

W Newport Beach w Kalifornii zmarł 76-letni Freddy Martin, jeden z największych liderów ery big bandów. Jego największym przebojem był utwór „Tonight We Love” (oparty na koncercie fortepianowym b-moll Czajkowskiego), w którym partię solową grał pianista Jack Fina. Utwór ten stał się następnie sygnałem rozpoznawczym orkiestry.

AFICZNIE STOP

W dniach od 28 października do 1 listopada odbywał się w Paryżu czwarty Festiwal Jazzowy, na którym wystąpili Urszula Dtrdziak i Michał Urbaniak z Larry Coryellem. Ponadto w imprezie brały udział takie gwiazdy, jak: Modern Jazz Quartet, kwintet Wyntona Marsalisa, Gary Burton, Sekstet Chica Corei oraz Sun Ha Arkestra and the Sun Ra Ali Stars z Arenie Sheppem, Donem Cherym i Lesterem Bowie, kwintet Didlera Lockwooda i inni. Koncerty odbywały się w Teatrze Miejskim i w Muzeum Sztuki Współczesnej.

ROMAN WASCHKO



baty. Kreski ołówkiem nabrały siniego koloru. Ze starego kaseciaka marki Philips sączy się przyjemna, „czarna” muzyka. Waldek, ubrany w czerwony sweatshirt, siedzi wygodnie na krześle i uśmiechnięty zachęca — „Pytaj, jesteśmy gotowi”. Chcąc niejako zrobić podkład pod rozmowę o nowej płycie proponuje powrót do programu telewizyjnego „Linia życia”, moim zdaniem koszmarne. „Masz rację” — zgadza się nieoczekiwanie Grzesiek. Mówi wolno, bez kokieterii. „Ten program był nieudany. Gdybyś wziął w jakich powstał warunkach, może byś się

KOMBI

Jacek Sylwin to straszny entuzjasta i sprycula. Kiedy jeszcze niedawno siedział ze swoim Kombi w słonecznej Casablance nie wpadł na to, by sięgnąć po pióro i skreślić do NON STOPU małą, kordialną pozdrowienie. Jednakże tuż po powrocie do kraju całej ekipy, rumcajsowaty manager, natychmiast zaalarmował naszą redakcję. „Stary, to jest naprawdę fajna sprawa — brzmiał jego głos w słuchawce — teraz do końca miesiąca siedzimy w studio i zgrywamy naszą nową płytę. Chciałbym, żebyś zajął, posłuchał, może coś o tym napisać. Ciekaw jestem, co powiesz o tych nowych utworach, bo są naprawdę nowoczesne. Czekamy, postaraj się przyjść”.

Korytarzem, który przywodzi na myśl beztróskie lata szkoły podstawowej, docieram do słynnego, jakże ciepło ostatnio nastawionego do muzyki rockowej, studia Polskich Nagrań. Przy konsolce chwilowo spokój — Kombi w pokoju obok odbywają naradę wojenną. Trafiam na moment gentelmańskiej szczerości. Przy stole, naprzeciw siebie, Jacek Sylwin i Sławomir Łosowski wypominają sobie wzajemne wady charakteru. „Ależ zrozum, że tu jest taki sprzęt,

a nie inny. Zapomniałeś na jakim świecie żyjesz” — irytuje się mój niedawny rozmówca. „Łoś” — lider Kombi wyglądający bardziej na trzydziestoparoletniego inżyniera czy naukowca zdaje się być nieugięty. „Muszę jeszcze raz sprawdzić echo i efekty, bo teraz jest to nie do przyjęcia. Potrzebuję na to jeszcze czasu i nie poganiaj mnie. Wiem, co chcę zrobić i tak będzie”. Dostyc napięta, przynajmniej dla mnie, atmosferę próbuje rozładować Grzesiek Skawiński zwracając się do Jacka znany cytatem — „Nie poganiaj go, bo traci oddech”. Nie zwracając na to specjalnie uwagi zważnione strony wymieniają jeszcze kilka ośchłych zdań... i obaj panowie zgodnie udają się do studia, by kończyć pracę nad zgrzaniem nowego numeru.

Więc zostaje nas trzech — Waldek Tkacz, Grzesiek i ja. Jurek Piotrowski, ponownie powołany do Kombi pałker, płacze się to tu, to tam i sprawa wrażenie lekko „trafione”. Nawet nie bardzo mam jak Go podpytać, u którego fryzjera wymodelował sobie takie ładne loczki. Więc jest nas trzech i Grzesiek właśnie skończył nieco enigmatyczny rysunek, popatrzył na swoje dzieło, połał je resztkami her-

mniej dziwił. To było nagranie na żywo, a my całą noc przed tym jechaliśmy do Warszawy. „Łoś” miał jeszcze do tego kłopoty z palcem i praktycznie nie mógł grać. A Walter Chełstowski, znasz go, stał nad nami i macie piętnaście minut na „Linie życia” (piosenkę tytułową programu — NS), inaczej nie będzie programu. Więc zrobiliśmy to, a ci kamerzyści jakby się uwzięli pokazywali „Łosia” i szczególnie ten palec. Potem jeszcze ta rozmowa, to mendedzenie „Łosia” z Piotrkim Nagłowskim. „Wiesz — podejmuje wątek Waldek — tamte numery nie były jeszcze ogramane. To też nie pomaga. Mam zresztą to wszystko nagrane na kasecie po dziś dzień, chociaż już dawno chciałem to skasować. Program był fatalny i może byłoby lepiej gdyby się nie ukazał. Skoro jednak był, to trudno, zdarza się”. Pal sześć ten program, pocieszam gitarzystów Kombi, ale co powiecie na to, że Wasze ostatnie numery przed wyjazdem do Casablanki, nie zrobiły furory. „Byłem tym trochę zaskoczony — otwarcie wyznaje Waldek. Wydaje mi się, że ta nasza muzyka jeszcze nie dociera do słuchacza. Powoli chyba jest lepiej, bo

pamiętam, że „Linia życia” była już na kilku listach i to dosyć wysoko. Obecnie widzę, że jest moda na zespoły gitarowe. Może więc będziemy jeszcze musieli nieco poczekać, aż nasza publiczność dorośnie. W sumie pamiętasz tę Muzykę Młodej Generacji, jaka by nie była, to akcja ta była niezbędna. Przecież właśnie Kombi przecierało wtedy drogę polskiemu rockowi”. „Słuchaj — włącza się Grzesiek — niedawno gdzieś czytałem artykuł o polskim, rocku, chyba w Magazynie Muzycznym i wynikało z niego, że byli Niebiesko-Czarni, Czerwone Gitary,

— NS), gdzie w tekście *jest coś właśnie a propos tych Zeppelin. Chyba jednak i poczekamy z wpuszczaniem tego numeru na antenę, bo powiedz mi, kto go będzie grał w radiu, chyba nikt. Na tej płycie, może się zdziwisz, jest kilka moich tekstów. Spróbowałem swoich sił. Jeśli będą dobre, to jeszcze coś napiszę, jeśli nie, to przestaną*”. Skoro przeszliśmy już do nowej płyty, czy zdaniem Waldka i Grzeska rzeczywiście otwiera ona w historii Kombi nowy rozdział.

„Ten tytuł — zaczyna Grzesiek — jak się domyślasz wy-

nas nie skrytykujesz za wygłupianie się na scenie. Show będzie raczej statyczny, bo żaden z nas nie czuje potrzeby biegania po estradzie. Zresztą widziałem sporo tych najpopularniejszych grup na koncertach i czy Men At Work czy Ultravox, nikt się tam nie wściekał”.

Mija ponad dwie i pół godziny miłej konwersacji i jej ukoronowaniem jest zaproszenie do studia — nareszcie realizatorzy, „Łoś” i Jacek zgra-

otwiera NOWY ROZDZIAŁ

(w obecności Romka Rogowieckiego)

Niemen, a później zaraz Maanam, Perfect i inni. Przecież bez MNG tym zespołom byłoby trudniej, bo same musiałyby torować sobie drogę. Teraz też trochę torujemy drogę innej muzyce”. „Właściwie — dodaje Waldek — to my nie mamy żadnych wygórowanych ambicji. Chcemy grać dobrą, komercyjną muzykę, która podobałaby się ludziom”. „Pamiętaj — jak zwykle spokojnie rozpoczyna zdanie Grzesiek — że u nas jest takie dziwne podejście, wiesz Słowacki, Chopin, ambicja, pokuta. A my nic z tych rzeczy. Kiedy jednak niedawno byliśmy w radiu i pytaliśmy, dlaczego na antenie Trójki nie chodzą takie rzeczy jak właśnie to (na kasecie leci „Rockit” Herbie Hancocka) Marek Niedźwiecki powiedział, że taka muzyka nikomu się w radiu nie podoba, nikt jej nie chce puszczać i nikt o nią w listach nie prosi. Wracam więc do domu i słyszę po raz dwudziesty Led Zeppelin... Jeśli rzeczywiście nikt nie chce słuchać takiej rytmicznej, funkowej muzyki, to tym gorzej dla nas”. „Na tej nowej płycie, którą teraz zgrywamy jest właśnie trochę takiej muzyki — kontynuuje myśl Grzeska Waldek. Zrobiliśmy nawet taki jeden numer mówiony (rap.

myślił Jacek i my się na to zgodziliśmy. Czy otwiera nowy rozdział? Chyba jeszcze nie. Jest to raczej krok do czegoś nowego, co pojawi się dopiero na naszej następnej płycie. Teraz jesteśmy, powiedzmy, w połowie drogi do pełnego poznania możliwości naszych instrumentów, przecież Jurek praktycznie dopiero zaczął grać na bębnach elektronicznych Simmonsów”.

Waldek zmienia kolejną kasę i dodaje — „Teraz najważniejsza dla nas jest trasa po Polsce. Już blisko rok nie graliśmy w kraju i mamy trochę obawy o to, jak będziemy przyjęci. Nowe numery wymagają ogrania z naszej strony i osłuchania ze strony publiczności. Najważniejsze to przełamać pewien schemat i otworzyć ten nowy rozdział”. „Oczywiście ta inna muzyka wymaga nieco innego showu — zauważa Grzesiek. Pamiętam jak kiedyś napisałeś, że Kombi, to zespół rozbrykany na scenie. Z tego biegania, po scenie dostałem raz niechcący od Waldka gryfem w głowę i miałem przez to prawdopodobnie lekki wstrząs mózgu. Teraz już

li pierwszy numer. Instrumentalny kawałek „Cyfrowa gra” ma stanowić introdukcję do płyty „Nowy rozdział”. Kombi brzmi rzeczywiście, o wiele bardziej dojrzałe, nowoczesnie i przestrzennie, aczkolwiek nastroja mnie sennie. Kiedy przelotem zerkam na Waldka zasłuchanego w nowy utwór dopiero teraz dostrzegam, że jest on zupełnie błądy. To samo Grzesiek. Rozumiem, że „Łoś” nie jest opalony, bo jak wiadomo przesiedział dzień w więzieniu, zapakowany tam omyłkowo, ale on? Przy pożegnaniu „blade twarze” tłumaczą się, że słońce z Casablanki jakoś słabo trzyma. Obiecują, iż podczas następnej wizyty opalą się znacznie lepiej. A jest ponoć na to szansa, bo Kombi po serii małych, klubowych koncertów zagrało w Rabacie z powodzeniem w kilku dużych salach.

PS.

Podczas naszych dialogów na Długiej, „Łoś” miał jeszcze na głowie trochę włosów. Obecnie lansuje on fryzurę a la Kojak.

ROOTS, ROCK, REGGAE (3)

ŚLAWOMIR GOŁASZEWSKI, ANDRZEJ JAKUBOWICZ

5. Przodkowie reggae-ska i rock-steady

W latach 40-ych ludność Jamajki zaczęła przenosić się do miast, a jamajska muzyka stała się zjawiskiem miejskim. Cała wyspa przechodziła przeobrażenia, stawała się kosmopolityczna, odchodziła od statusu kolonii nastawionej na uprawę trzciny cukrowej. Od czasu koronowania się Rasy Tafarięgo (Haile Sallasie I) na cesarza Etiopii w roku 1930, oraz później, w latach 60-ych, w czasach ruchu niepodległościowego, jamajscy Murzyni coraz bardziej interesowali się Afryką. To zainteresowanie zostało rozbudzone przez Marcusa Garveya, urodzonego na Jamajce przywódcę ruchu, którego celem była repatriacja Czarnych do Afryki. Garvey powrócił na Jamajkę w roku 1927, kiedy został deportowany ze Stanów Zjednoczonych, oskarżony o podżeganie Czarnych do buntu. Objęcie tronu Etiopii przez Sallasiego bardzo zwiększyło się oddziaływanie poglądów Garveya. Na Jamajce powstał Rastafarianizm (RASTAFARI MOVEMENT, MOYEMENT OF JAH PEOPLE), ruch oparty na wierze, iż Sallasie jest wcieleniem Boga oraz że jego zadaniem będzie umożliwienie Afrykanom powrotu do Afryki.

Wraz z rozpowszechnieniem odbiorników radiowych Jamajka zaczęła odczuwać wpływ muzyki amerykańskiej, głównie rhythm-and-bluesa i soulu nadawanego przez stacje radiowe w Nowym Orleanie i Miami. Muzyka takich wykonawców jak Otis Redding, Sam Cooke, James Brown, Solomon Burke, Ben E. King, Chris Kenner czy Lee Dorsey opanowała Karaiby. Jako swojego ulubionego muzyka, który wywarł na niego duży wpływ, Bob Marley wymieniał Brooka Bentona.

Niewielu ludzi na Jamajce końca lat 50-ych mogło sobie

pozwolić na odbiorniki radiowe czy gramofony. Głównym źródłem muzyki popularnej dla całego pokolenia Jamajczyków stał się więc SOUND-SYSTEM. Amerykańska muzyka docierała — przy sprzyjających warunkach atmosferycznych — za pośrednictwem stacji amerykańskich. Radio na Jamajce nie nadawało rhythm-and-bluesa. Na płyty, których było i tak niewiele, większość odbiorców tej muzyki również nie było stać. W tym momencie pojawił się SOUND-SYSTEM, objazdowa dyskoteka rozstawiona przeważnie na świeżym powietrzu — przy sklepie z płytami, na podwórku, na targowisku w sobotę wieczorem.

W latach 50-ych lokalna jamajska muzyka przeszła przeobrażenie pod wpływem rhythm-and-bluesa i boogie-woogie, choć nie przyjęły się one jeszcze na dobre na wyspie. Calypso było nadal najważniejszą muzyką. Kiedy około roku 1960 produkcja rhythm-and-bluesowych firm nagrańowych z Nowego Orleanu drastycznie spadła, właściciele sound-systemów nie mieli nowych płyt i, chcąc nie chcąc, zaczęli się roglądać za miejscowymi muzykami. Dee-jay'je byli w stanie wyszukać sobie muzyków do swoich nagrań spośród setek Rude Boy'ów i Rasta, którzy żyli w slumsach Trenchtown, czekając tylko na taką okazję. W ten sposób dotychczasowi właściciele sound-systemów: PRINCE BUSTER, COUNTY BOYSIE CLEMENT DODD, DUKE REID i inni, przekształcili się w producentów. CLEMENT DODD zaczął nagrywać lokalne grupy, które grały nową muzykę w rytmach boogie-woogie i shuffle. Do jego wczesnych zdobyczy należeli MAYTALS, HEP TONES, BURNING SPEAR, JACKIE MITTOO, CLUE and the BLUES BUSTERS, ROLAND ALPHONSO i wielu innych. W roku 1964 Dodd zainwestował wszystko co miał w Jamajcan Recording and Publishing Studio, Ltd, znane le-

piej jako STUDIO ONE. W tym samym czasie Marley usłyszał amerykańską grupę wokalną Drifters i postanowił założyć zespół wokalny. Tak powstał THE WAILERS i wraz z JUNIOREM BRAITHWAITEM nagrali dla Dodda utwór „Simmer Down”.

Gdy wpływ amerykańskiej muzyki osłabł, pojawiła się forma jamajska, złożona z rhythm - and - bluesowego brzmienia z elementami mento i innych miejscowych form, a cechą bardzo charakterystyczną była obecność tradycyjnych bębnow, które właściciele niewolników próbowali niegdyś bardzo brutalnie wyeliminować. Najbardziej zauważalną cechą tej nowej muzyki, nawet w jej najwcześniejszych przejawach, był odwrócony czy przestawiony rytm. W odróżnieniu od muzyki europejskiej czy amerykańskiej, jamajska ma rytm boom-ska, boom-ska i stąd, jak pisze John Plummer, nazwa SKA. Surowe jamajskie brzmienie wywodzące się z nowoorleańskiego jumpa, charakteryzuje się off-beatowym rytmem fortepianu i krótkimi zadęciami saksofonów (honking saxes). Powstała w ten sposób SKA, muzyka o żywym, pobudzającym bigbandowym brzmieniu. Słynny zespół SKATALLITES skupił w sobie najwspanialszych muzyków z Jamajki, takich jak DON DRUMMOND, TOMMY MCCOOK, LESTER „SKA” STERLING, ROLAND ALPHONSO czy JACKIE MITTOO. Grał takie kompozycje jak „Lee Harvey Oswald”, „Addis Abbaba” i „Bridge View”. Była to muzyka z mocnym, synkopowanym rytmem i niecodziennymi harmoniami, żywa i dynamiczna, przeznaczona do tańca, o luźnej strukturze i charakteryzująca się częstym użyciem sekcji instrumentów dętych. Taniec, który wykonywało się przy tych pierwszych jamajskich nagraniach nazwano również SKA. SKANKING — nazwa ta określa do dziś swobodne bujanie się w rytmie muzyki. Potem

tak zaczęto nazywać cały ten nowy gatunek, złożony z elementów mento i rhythm-and-bluesa i stanowiący pierwsze próby muzyków z Jamajki grania na elektronicznie wzmacnianych instrumentach. Muzyka ta była przeznaczona do odtwarzania na świeżym powietrzu. Żeby osiągnąć większą donośność dee-jay'e rozkręcali potencjometr basu do końca. Wyeksponowane partie basu we współczesnej muzyce reggae są kontynuacją tamtej praktyki.

Muzyka ska cieszyła się wielką popularnością we wczesnych latach 60-ych. W tym właśnie czasie rozpoczęły się kariery wielu gwiazd reggae — JIMMY CLIFFA, KENA BOOTHE'A, TOOTSA HIBBERTA i oczywiście BOBA MARLEYA.

Brzmienie ska wymagało wielu głośno grających instrumentów, śpiew zaś był mało istotny. Wkrótce jednak rozpoczęła się era muzyki ROCK-STEADY, a wraz z nią kariery wokalistów. Nastąpił rozwój sprzętu elektronicznego oraz spadek znaczenia instrumentów dętych i ich improwizacji. Duszą tej nowej muzyki była gitara basowa, i słysząc ją było jak dudni z głośników sound-systemów ustawianych na ulicach przy sklepach z płytami. Były to czasy RUDE BOY'ów, gangów zbuntowanych młodych ludzi, krzykliwie ubranych, uzbrojonych i wytwarzających wokół siebie klimat przestępczości o charakterze częściowo politycznym, za co nienawidziła ich middle class. Muzyka odzwierciedlała tę budzącą się świadomość, która niweczyła mit o radosnych tubylcach.

Trudno dokładnie ustalić, kiedy i dlaczego ska przekształciła się w rock-steady. Niektórzy uważają, że stało się to w lecie 1966 — wyjątkowo gorącym i suchym, kiedy mało kto miał energią do tańca w szybkim tempie ska. Rock-steady („niewzruszony jak skała”) był więc tańcem powolniejszym, o regularniejszym rytmie. Zaszła także zmiana w instrumentacji. Płyty nagrywane na Jamajce rozchodziły się teraz także poza wyspę. Producenci zyskiwali większe środki, a także dostęp do lepszej technologii nagraniowej. Nie trzeba już było tylu instrumentów, by stworzyć pełne, satysfakcjonujące brzmienie. Sekcja in-

strumentów dętych straciła swoje wcześniejsze, duże znaczenie. Podstawowy skład w rock-steady to gitary — rytmiczna i basowa, perkusja i organy. Stosunkowo lekkie brzmienie muzyki ska zostało teraz zastąpione przez muzykę cięższą, powolniejszą, z bardziej wyeksponowaną linią basu. Jak pisał Leonard E. Barret w swej książce „The Rastafarians” w basowych uderzeniach dostrzec można głęboki strukturalny dysonans, który odzwierciedla konflikty wewnątrz społeczeństwa. Ale zwrócenie uwagi na słowa piosenek ujawni poszukiwanie harmonii. Dysonanse w tym kontekście sugerują społeczne i kulturowe niezgodności.

Wykonawcy ska śpiewali głównie o miłości. W erze



Desmond Dekker

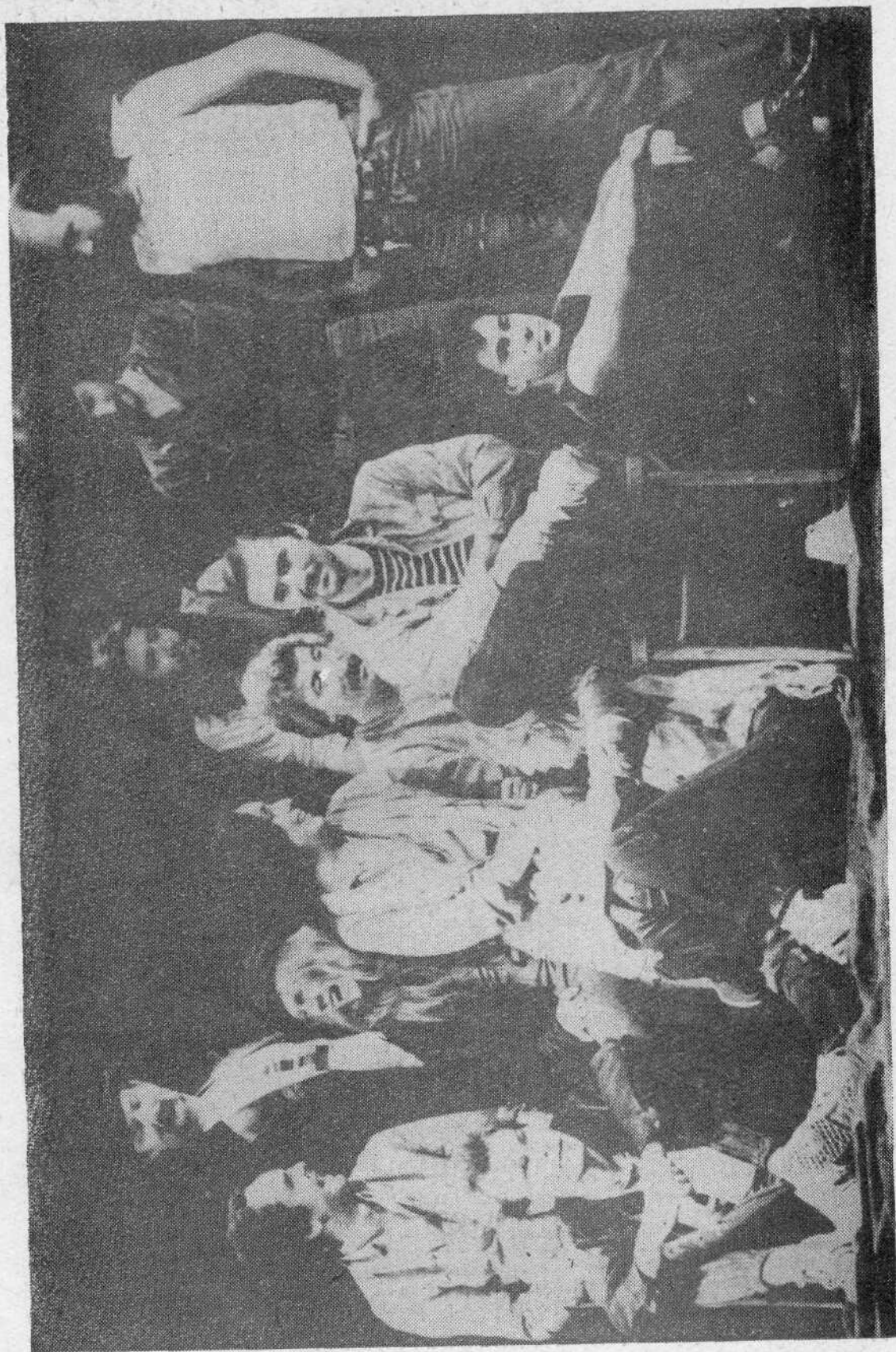
rock-steady teksty piosenek zaczęły odzwierciedlać realia życia twórców i odbiorców tej muzyki. Pojawiły się też pierwsze rastafariańskie akcenty. W 1967 roku Desmond DEKKER śpiewał o chuliganach — Rude Boyach. Dwa lata później nagrał piosenkę o tytule „Israelites”, zawierającą m. in. takie wersy: „Wstaję rano i zaczynam harować na chleb — tak by wszyscy byli syci. Jesteśmy Izraelitami”. A oto cytat z innej piosenki Dekkera, wyraźnie religijnej, choć nie ma w niej żadnych rastafariańskich terminów „Życie, nadzieja, wiara — tylko te trzy rzeczy pomagają mi przetrwać. Życie jest kluczem do serca, nadzieja jest kluczem do wła-

ściwego myślenia, a kiedy ma się trochę wiary — wszystko staje się łatwiejsze” („Life, Hope and Faith”). Podobne akcenty pojawiły się w piosenkach JIMMY'EGO CLIFFA „Vietnam”, „Wonderful World, Beautiful People”.

W 1962 roku Jamajka uzyskała niepodległość. Rozpoczął się proces usuwania pozostałości kolonializmu i poszukiwania tożsamości, która umożliwiłaby przyszły rozwój i odzyskanie korzeni w przeszłości. Pojawienie się muzyki reggae nie tylko jako rodzaju muzyki popularnej, co potężnego środka wyrazu świadomości społecznej, politycznej i religijnej musi być rozumiane na tle burzliwej historii Jamajki w latach 60-ych.

Nie jest przypadkiem fakt, że reggae narodziło się w przejściowym okresie historii Jamajki, 1960—1970, w okresie początków niepodległości. Był to okres ciągłych, gwałtownych konfrontacji ugrupowań politycznych i grup rewolucyjnych, policji, sił bezpieczeństwa, okres wojen gangów, zamieszek, podpałów, sabotażu i strzelanin. Zamieszki te pociągnęły za sobą prawie 2 tysiące śmiertelnych ofiar. Był to też okres wielkiego bezrobocia, przekraczającego pod koniec lat 60-ych 25 proc. ludności w wieku produkcyjnym. Emigracja lat 1943—1962 stała się powodem zachwiania proporcji grup wiekowych. Gdy emigracja zmalała, liczba młodzieży szybko wzrosła. W latach 1960—1970 ponad połowę ludności stanowili młodzi ludzie, którzy mieli około dwudziestu lat. Co najmniej do późnych lat 60-ych Rasta byli prześladowani za podkreślanie tych właśnie różnic klasowych i rasowych, które nowy rząd od niedawna niepodległej Jamajki tak usilnie starał się ukryć (np. za pomocą sloganu „Out of many, one people” — „Jeden naród — złożony z wielu”). Jednak pod rządami Michaela Manley'a (przywódca People's National Party) pojawiła się pewna akceptacja Rastafari. Manley wprowadził specyficzne karaibską mieszanekę populizmu i retoryki biblijnej do jamajskiej polityki. Posługiwał się muzyką reggae i biblijnymi metaforami w swoich kampaniach wyborczych. Rasta doczekali się pewnego uznania.

c.d.n.



I CHING

Cóż to jest trzy godziny przy wieczności. Z takim właśnie nieznanym opóźnieniem zaczęła się w klubie Stodoła sesja zdjęciowa wieńcząca dzieło znane jako I CHING. Mistrz Antoni Zdebiak, którego obrazki zdobią ten materiał wykonał na planie sporo roszad, ale mimo pewnego zmęczenia wszyscy uczestnicy przedsięwzięcia I CHING zgodzili się, wyłącznie dla NON STOPU, odpowiedzieć na jedno pytanie — CO TO JEST I CHING I CO TWOIM ZDANIEM Z TEGO BĘDZIE?

JERZY KAWALEC (bas)

Wiesz, ja tutaj w zasadzie jestem człowiekiem, który się nie orientuje, który tylko gra. No, I CHING był bardzo fajny, spotkania, jam, takie rzeczy mnie zawsze interesują. W tej chwili na Śląsku tylko tak gramy.

BOGDAN OLEWICZ (teksty)

W jakim sensie co z tego będzie? W tej chwili wyszła płyta, prawda. Hm, no nie wiem. Dla mnie to jest przeżycie, to znaczy nie rozpatrywałbym tego w kategorii czegoś bardzo wielkiego, ale pisząc to miałem takie poczucie pisania, nie wiem, pewnego creda, które przychodzi po długim czasie, takie bardzo podniosłe. Nie wiem, pisałem rodzaj big beatowej ewangelii dla samego siebie. O!, dosłownie.

PAWEŁ MARKOWSKI (perkusja)

Co z tego będzie? To będzie bardzo fajna płyta zrobiona po prostu przez pewne grono przyjaciół. Z tego co wiem i słyszałem będzie to kawałek dobrej muzyki.

WOJCIECH WAGLEWSKI (gitarą)

Było to spotkanie, które miało być na zasadzie wspólnego grania ludzi, którzy od dłuższego czasu ze sobą nie grali albo tu poznali się po raz pierwszy. No i przy okazji tego grania okazało się, że

powstały rzeczy warte kontynuacji. Wydaje mi się to niezwykle ważne. Pojawiło się tam parę pomysłów, które być może później zaowocują w postaci — nowych nagrań?

ANDRZEJ URNY (gitarą)

Jest to dużo fajnego materiału, dużo fajnej muzyki, którą sądzą, że słuchaczom czy też odbiorcom będzie się podobała. Jest to pewnego rodzaju ewenement, że tak powiem, w tej całej dotychczasowej działalności naszej fonografii. Udało się Zbyszkowi zebrać tylu ludzi, że to się w ogóle odbyło. Fajnie, fajnie jest.

TADEUSZ TRZCIŃSKI (harmonijka ustna)

Słuchaj, co to jest I CHING. No to jest ta księga, wiesz nie jestem tego w stanie sprecyzować dokładnie. A co z tego będzie? Sądząc po grupie ludzi, którzy się do tej płyty, że tak powiem, dołożyli — to znaczy stworzyli tę płytę, a są to w większości ludzie z dużym stażem muzycznym grający w różnych grupach trochę różną muzykę, więc. powinno się to jakoś przemiksować i powinna wyjść z tego fajna muzyczka. Dużo klimatów, nastrojów.

MARTYNA JAKUBOWICZ (śpiew)

To jest coś niesamowitego (dalsze słowa niezrozumiałe z powodu jednoczesnego spożywania jakiejś podejranej potrawy).

ANDRZEJ NOWAK (gitarą)

Co będzie? To już jest Jest bardzo dużo, a będzie jeszcze więcej (cały czas śmiertelnie poważnie).

WOJCIECH MORAWSKI (perkusja)

Co za pytanie. Co z tego będzie? — oczywiście, że nic z tego nie będzie.

MIROSŁAW RZEPA (gitarą)

No, jest to cudowna sprawa, chyba dla wszystkich muzyków, tych którzy spotkali się jakiś czas temu w Warszawie. Uważam, że było to dla mnie duże, spore wyróżnienie, bo grałem z bardzo dobrymi ludźmi, a na razie o mnie było jakoś mało słychać.

ANDRZEJ NOWICKI (bas)

Hm, będzie to co jest w tej chwili. Będzie bardzo dobrze.

ZBIGNIEW HOŁDYS (gitarą, śpiew, fortepian, pomysłodawca I CHING)

I CHING jest to księga, która w pewnym momencie naszego życia, mojego życia, po prostu zmusiła mnie do powtórnego zastanowienia się nad samym sobą. Dzięki temu mogłem osiągnąć niezbędny spokój i sądzę, no Boże, prawdziwość siebie samego jaka była mi niezbędna do nagrania takiej płyty. Co z tego dalej będzie? No myślałem, że to rzeczywiście zamyka moją karierę, bo z takim zamiarem właściwie podchodziłem do tego nagrania, szczerze, bez żadnych spekulacji. A teraz zrozumiałem, że było to właściwie moje pierwsze nagranie o jakim marzyłem. Mianowicie zawsze istniały jakieś uwarunkowania, istniał zespół taki czy inny, istniały takie czy inne możliwości, istniało takie czy inne studio i ileś tam dni. Tu nie miałem żadnych uwarunkowań. Mogłem zrobić co chciałem. Tutaj istniała całkowita dowolność. A więc po raz pierwszy dokonałem odpowiedzialnego nagrania. Jestem szczęśliwy, że tego dokonałem i sądzę, że dopiero od tej pory mogę mówić o swoim początku



...festiwale, imprezy...

Festiwal Muzyków Rockowych „Rockowisko'83” tradycyjnie rozpocznie finał IV przeglądu Łódzkich Grup Rockowych, który odbędzie się 1 bm., o godz. 17.00 w Centrum Kultury Włókniarzy „Dąbrowa”, Łódź, ul. Dąbrowskiego 216. 2 bm., w Hali Sportowej, wystąpią: **Exodus**, **TSA**, **Martyna Jakubowicz** i **Andrzej Nowak**, **Tie Break**, **String Connection**, **Rezerwat** i **Lady Pank**, a dzień później — **Daab**. **Śmierć Kliniczna**, **Hak**, **Lombard**, **Oddział Zamknięty**, **Marek Biliński** oraz **NIESPODZIANKA**. W ramach festiwalu zostanie zorganizowany przegląd filmów muzycznych: **Pawła Karpińskiego** „Jarocin'82” i „Śmierć Kliniczna” oraz **Michała Tarkowskiego** „Koncert”, zawierający fragmenty „Rockowiska'81”.

8.11. odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowego Festiwalu Piosenki SOPOT'84, który odbędzie się w dniach 15–18 sierpnia 1984 r. w sopockiej „Operze Leśnej”. Utrzymane zostały podstawowe zasady regulaminu — impreza będzie łączyć konkurs z promocją polskiej piosenki.

Zakład Ośrodków Gier i Klubów Rozrywki ZPR w każdy poniedziałek (w godz. 16.30–19.00) organizuje w warszawskiej kawiarni „Podwieczorek przy mikrofonie” dyskotekę połączoną z nauką tańca.

...fonografia...

• Polskie Nagrania anonsują longplay: zespołu **Oddział**

Zamknięty (SX 2171), na którym znajdują się m. in.: „Twój każdy krok”. „Ten wasz świat”, „Andzia i ja” oraz „Obudź się”; **Budka Suflera 1974–1983** (SX 2180) i „Ogród Luzy” Haliny Frąckowiak (SX 2346) z muzyką Józefa Skrzeka do wierszy K. Wierzyńskiego.

• „**Podwójna twarz**” to tytuł longplaya nagranych przez **Krzysztofa Cugowskiego** z grupą **Cross**, który wyda Pronit (SX 2118) • **Składnica Księgarska** zapowiada importowane longplaye: zespołów **Hungaria**, **Omega**, **Karussell**, **Puhdys**, **Hot Chocolate**, **Suzi Quatro** i „**Greatest Hits**” **Kenny Rogersa** (trzy ostatnie pozycje wydał Bałkanton).

Kolejną pozycją, która ukaże się pod etykietką Musicoramy jest longplay **Krystyny Prońko** (M 0004), na którym jest m. in. piosenka „Jesteś lekiem na całe zło”.

• Tonpress zapowiada longplay zespołu **Inner Circle** „**Something So Good**” (SX-T 25), który zostanie wydany na licencji Roba Music oraz single zespołów: **Klaus Mitffoch** (SX-475) r— „Jezu, jak się cieszę” **„O głowie”** i **OZZY** (S-485) — „Budzi mnie bicie serca”/„Obcy raj, dajcie niebo”.

• W listopadzie ukazały się kolejne tytuły polonijnej firmy POLTON: „**Tasmania**” grupy **Mech**, „**Dorośle dzieci**” **Turbo** i „**Akademia Pana Kleksa**” (wybór piosenek i muzyki z filmowego musicalu dla dzieci).

• W planach Tonpressu wydanie singla i płyty długogrającej (lub kasety) z nagraniami **Classix Nouveaux**. Wy-

boru dokona — z nadesłanych propozycji — **Marek Proniewicz**, kierownik Redakcji Reperturowej tej firmy.



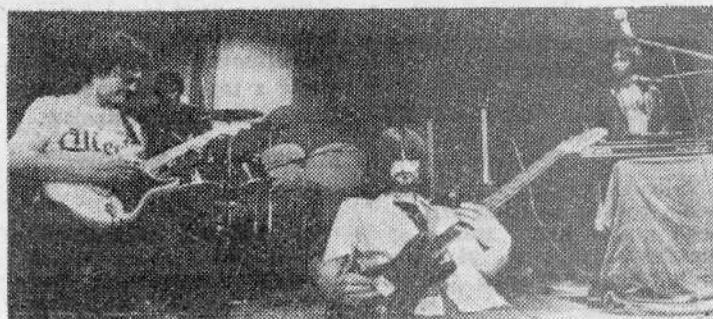
Martyna Jakubowicz

• Zakończone zostały prace nad pierwszą płytą długogrającą **Martyny Jakubowicz** „**Maquillage**”, którą wyda Pronit. W jej nagraniu uczestniczyli: **Andrzej Nowak** i **Janusz Niekrasz** (TSA), **Andrzej Ryszka** i **Ryszard Skibiński** (Krzak), **Cezary Bierznieński** (ZOO) i **Marek Stefankiewicz** (Krystyna Prońko). W listopadzie **Martyna Jakubowicz** nagrała dla Tonpressu trzeciego singla.

...konstelacje...

Po niezbyt udanych koncertach w Berlinie Zach. grupa **Krzak** zawiesiła swoją działalność na czas nieograniczony. Wiadomo, że **Jorgos Skolias** „flirtuje” z zespołem **Tie Break**, **Leszek Darnicki** występuje solo lub z grupą **Antiquitet**, **Leszek Winder** myśli o grupie stricte bluesowej, a **Antymos Apostolis** wyjechał na dłuższy czas do ro-

Mech



dzinnej Grecji. W I kw. 1984 r. ukaże się longplay „Koncert?” filmy POLTON, zawierający nagrania „live” zrealizowane w latach 1980—82. Prowadzone są również rozmowy dotyczące wydania płyty z nagraniami dokonanymi podczas „Rock-Areny, '83 (ostatni koncert Ryszarda Skibińskiego) z udziałem m. in.: Krzesimira Dębskiego, Janka Borysewicza, Marka Śniecia, Ryszarda Riedla i przygodnych chórzystek.

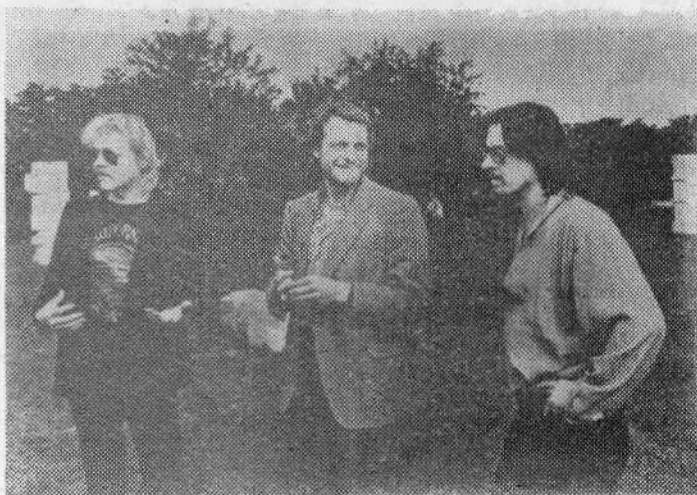
Od lipca działa grupa Hazard, powstała na bazie grupy Cross. Zadebiutowała nagraniem singla dla Tonpressu (S-486 z utworami „Ciągły ból głowy” i „Jeśli nie wiesz co jest grane”. Hazard tworzą: Aleksander Mrozek — gitara, Grzegorz Markowski — śpiew, Ireneusz Nowacki — perkusja, Romuald Tarnowski — gitara basowa i Andrzej Wysakowski — gitara.



Ekshumacja

• **Krakowska Ekshumacja** została uznana za jednego z najciekawszych wykonawców przeglądu „Open-Rock'83” i w nagrodę znalazła się w Jarocinie. Po tej imprezie zespół zmienił basistę i obecnie występuje w składzie: Rozzy — śpiew, Góra — gitara, Franz — gitara basowa i Artuś — perkusja. Ekshumacja, wyróżniającą się wśród rodzimych formacji punkowych, zamierza w studio Teatru STU zarejestrować swoje utwory: „Hieny”, „Republika” i „Iran/Irak”.

• Zespół **Śmierć Kliniczna** tworzą: Dariusz Dusza — gitara, Jerzy Mercik — śpiew, Wojciech Jaczyński — gitara basowa, Jarek Szafir — śpiew, instrumenty perkusyjne i



Tangerine Dream

Marek Czapelski — perkusja. Zespół nagrał już małą płytę (Tonpress, S-484), na której znajdują się utwory D. Duszy: „Nasza edukacja” i „Nienormalny świat”.

...wydawnictwa...

Wydział Kultury ZG ZSMP wydał, w nakładzie 10 tys. egz., śpiewnik „Autobiografia '83”, zawierający nuty i teksty 72 piosenek, zgrupowanych w pięciu działach. Ostatni nosi tytuł „Chcemy być sobą” i zawiera 25 przebojów ostatnich miesięcy.

...z wizytą u nas...

• **Polskie tournee grupy Tangerine Dream**, istniejącej od stycznia 1968 r., zostało wydłużone. Do wymienionych już przeze mnie koncertów w Poznaniu (9. bm.), Warszawie (10), Zabrzu (11) i Łodzi (12), doszły — po dniu przerwy — imprezy w Opolu (14) i Wrocławiu (15). Tangerine Dream (Chris Franke, Johannes Schmoelling i Edgar Froese) oficjalnie legitymuje się dwudziestoma longplayami. Odstani — po albumie „Logos — Live At The Dominion London” (XII'82) — jest „Hyperborea”, nagrany w sierpniu br. w Berlinie Zach., a wydany przez Virgin 24 października. Płyta zawiera następujące utwory: „No Man's Land”, „Hyperborea”, „Cinnamon Road” (na stronie A) i „Sphinx Lightning” (na stronie B). Wszystko wskazuje

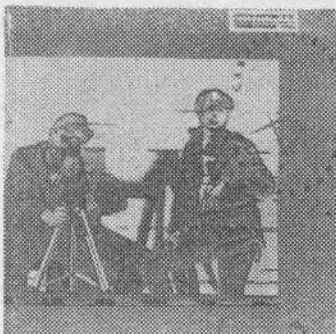
na to, iż dzięki operatywności PAGABTU końcówka roku będzie wspaniała!

Jak informowałem wystąpi u nas Orkiestra Glenna Millera. Rozwiązana przez band lidera w 1942 r., ponownie działała od 1956 r., a od czerwca 1981 r. pod kierunkiem puzonisty Larry O'Briena. Podczas koncertów wykonuje stare, mało znane, aranżacje Millera; jego wielkie przeboje, jak „Tuxedo Junction”, „In The Mood”, „Moonlight Serenade” i „Chattanooga Choo-Choo” oraz utwory współczesne. „Nasza formuła — mówi O'Brien — zapewnia nam sukces, ponieważ prowadzimy orkiestrę taką drogą, którą — jak czujemy — prowadziłyby ją Glenn, gdyby jeszcze żył”. Orkiestrę Glenna Millera, sprowadzoną przez PAGART, obejrzy publiczność Poznania (4 bm.), Łodzi (5) i Warszawy (7). Podczas polskich występów orkiestrą dyrygować będzie Dick K. Gerhart.

Podczas „Jazz Jamboree” przebywał w Polsce szwedzki menażer i producent polskiego pochodzenia, Stanisław Dudzik, który zamierza promować w Skandynawii polską muzykę rockową. Jego zainteresowanie wzbudziły zespoły Lady Pank, Maanam i Budka Suflera.

JERZY BOJANOWICZ

ALBUMY



CABARET VOLTAIRE
„The Crackdown”
Soma Bizarre/Virgin

Cabaret Voltaire to szalenie tajemnicza formacja. Może nie, aż tak, jak osławiona amerykańska grupa The Residents, ale nie mniej jednak historia i dyskografia Cabs nie należą do przejrzystych. Dotychczas nazwę zespołu utożsamiano raczej z dźwiękowymi collages, stawiając ją w rzędzie brytyjskiej awangardy elektronicznej. Pod auspicjami znanej niezależnej wytwórni Rough Trade, Cabs zrealizowali m.in. entuzjastycznie przyjęte przez krytykę albumy „Mix-Up”, „The Voice Of America” oraz „Red Mecca”. Jednakże już ich ostatnie produkty — krążki „2x45” i koncertowy „Hail!” sugerowały przejście z muzycznego surrealizmu do bardziej komunikatywnej muzyki, określanej mianem industrialnej. Z chwilą ukazania się płyty „The Crackdown”, Cabs niejako zdradzili awangardę i zawiedli swoich ortodoksyjnych fanów. W porównaniu do wcześniejszych nagrań, na tym albumie Stephen Mallinder i Richard Kirk zaproponowali niemalże elektroniczną dyskotekę. I moim zdaniem odnieśli sukces, bowiem nowe kompozycje tej spółki są nadal pełne tajemniczości, napięcia, elektronicznej zmysłowości. Stare, dobre cechy charakteryzujące poczynania pary z Sheffield zostają nadto wzbogacone o większą rozrzutność w warstwie aranżacyjnej i, co najważniejsze, o nareszcie ludzkie brzmienie głosu Mallindera. Nie artykułując on już specyficznych dźwięków, lecz śpiewa, chociaż rzecz jasna jego teksty nie napawają optymizmem. Łodowato zimni, jakby to wszystko ich nie dotyczyło, Cabaret Voltaire stwierdzają w tytułowym temacie „Crackdown”, że zawsze widzi się kogoś kto „pęka”.

Ponure wizje dnia dzisiejszego i niezbyt świetlana przyszłość, już dawno wyniesione na piedestał choćby przez Gary Numana, zdają się być w latach osiemdziesiątych integralną częścią elektronicznych songów. Cabs straszliwi i będą straszyć, ale ostatnio robią to bez zarzutu w rytm ciekawie zaprogramowanych syntezatorów. Skoro ich rodacy z

Sheffield, The Human League, abdykowali — czas na Cabaret Voltaire.

Romek Rogowiecki



BOB DYLAN
„Infidels”
CBS

Przez ostatnie cztery lata Dylan oddał się propagowaniu, obcych mu niegdyś, idei chrześcijaństwa, co w warstwie muzycznej dało o sobie znać czymś, co kilkanaście lat temu nazywano gospel-rockiem. Stąd albumy „Saved” i „Shot Of Love” to trochę bluesa, trochę spirituals, przeplatane balladowym zawodem, w które pan Zimmerman musi się nieuchronnie zaplątać przy każdej okazji. W sunale — nie najlepszy to był okres w jego karierze. Wiadomo jednak, że Dylan potrafił się co pewien czas zmobilizować, nagrywając płytę, która dostarcza niezapomnianych wrażeń. Tak było z „Blonde On Blonde”, „Desire” i wreszcie „Słow Train Coming”. O tym, czy cztery lata, jakie upłynęły od ukazania się tego ostatniego albumu stanowią wystarczającą cezurę, miała nas przekonać płyta „Infidels”.

W tym samym czasie Mark Knopfler (z przeproszeniem redaktora Ibisa) — zdylaniał. Parę numerów z „Love Over Gold” świadczy o tym, że tak mocno zagłębił się w klimat muzyki Dylana, że przyjął nawet od niego sposób artykulacji i frazowania. Nic więc dziwnego, że właśnie w osobie Knopflera dostrzegł Dylan kandydata na współtwórcę i współproducenta swej najnowszej płyty.

A płyta ta, to nie byle co. Połączony od niezwykłego składu osobowego zespołu towarzyszącego Dylanowi, poprzez precyzję i maestrię wykonania, do różnorodności rytmicznej i treściowej — dojdzie można. tylko do jednego wniosku: jest to dzieło znaczące. Płytę otwiera utwór „Jokerman”, w którym wiodącą rolę spełnia sekcja: Robbie Shakespeare (bas) i Sly Dunbar (perkusja). Oni to wydobywają z tej monotonnej kompozycji zupełnie niespodziewany ładunek dynamiki, dzięki właściwej tylko muzykom z Karibów pulsacji rytmicznej. Nagra-

nie drugie — „Sweatheart Like You” — mogłoby z powodzeniem znaleźć się na każdej z poprzednich płyt Dylana, gdyby nie delikatne, stonowane ozdóbki gitarowe Knopflera. Wyraźny dźwięk tej gitary pobrzmiwa w następnym nagraniu — „Neighborhood Bully”. Jestem też przekonany, że za instrumentację i aranżację tego numeru w całości odpowiedzialny jest Knopfler. Pierwszą stronę zamyka balladowe „Licence To Kill” i jest to najślabszy chyba moment na tej płycie.

Na drugiej stronie są już same wspaniałości. Pierwsza, to dynamiczne „Man Of Peace” (dedykowane niewątpliwie Reaganowi: „czasami Szatan Jawi się jako człowiek pokoju”), którego największą ozdobę stanowi gitarowe tło wypełniane przez Knopflera do spółki z Mickiem Taylorem. Dalej — „Union Sundown” — polityczny rock and roll, bliski krewny nagrania Dire Straits „Industrial Disease”. Następny utwór „I And I” to bardzo ekspresyjny, niemal rhythm-and-bluesowy song o bezradności wobec przemijania czasu i alienacji. Zamyka płytę kompozycja „Don't Fall Apart On Me Tonight”. Tu raz jeszcze daje o sobie znać Mick Taylor, tym razem gitarą slide, jak w najlepszym okresie (współpracy z Rolling Stonesami).

A teraz będzie podsumowanie. Otóż, moim zdaniem, największym atutem tego albumu jest sposób, w jaki grupa doskonałych muzyków, z których każdego stać na solową płytę, tworzy kolektyw będący idealnym tłem dla podstawowego instrumentu, jakim jest głos Dylana. Sesijskie supergrupy nie sprawdziły się dotychczas w praktyce. Udało się to natomiast spółce Dylan/Knopfler. Z wielkich indywidualności stworzyli oni po prostu zespół. Dlatego też nie ma na tej płycie porywających solówek, jest coś co znacznie trudniej osiągnąć — wspaniałe tło dla jednego w swoim rodzaju zjawiska, jakim jest Dylan. To jest tu najważniejsze i dlatego album „Infidels” jest moim kandydatem do kanonu współczesnej muzyki rockowej.

Jan Chojnacki



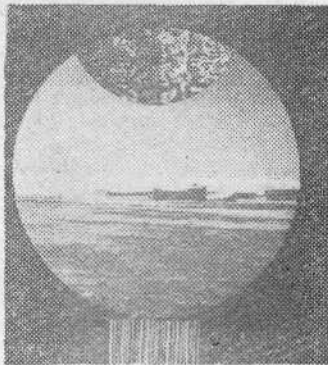
PAUL MCCARTNEY
„Pipes of Peace”
EMI

„Fajki pokoju”, bo tak brzmi tłumaczenie tytułu płyty, to jedno z większych rozczarowań muzycznych ostatnich miesięcy. Na

płytę czekało się od dawna, gdyż informacje o jej wydaniu zaczęły się nieśmiało pojawiać już niemal, rok temu. Wszyscy zwolennicy McCartneya, zauroczeni siłą wyrazu i klasą poprzedniego jego albumu „Tug of War”, liczyli na kolejne wydarzenie. Informacje docierające ze studia nagraniowego były zresztą nader zachęcające. McCartney nagrywa z Michaeliem Jacksonem! Jest Stanley Clarke! Gra Steve Gadd! Ringo! Ciekawość rosła. I oto w końcu październik! Jest wreszcie płyta. Pierwszy, drugi, trzeci utwór... No, powiedzmy, nieźle... za chwilę Paul pokaże klasę. No, może jeszcze nie teraz. Zobaczymy drugą stronę... to jeszcze nie to, a teraz instrumental, oj, marny... a to co? „Tug of Peace”? Ależ to to samo, tylko krótkie, szybsze, i do niczego... Co to?! Już koniec? Nie, to posłuchajmy jeszcze raz, musieliśmy nieuważnie słuchać.

Oj, uważnie słuchaliśmy. Poza zgrąbnymi piosenkami „The Other Me” czy „Keep Under Cover”, „Fajki pokoju” nie przynoszą nic ciekawego. Dwa duety z Michaeliem Jacksonem są tylko cieniem wspaniałych piosenek, które McCartney nagrał z Wonderem. Płyta jest bezbarwna, bez koncepcji, przekombinowana, tak jak i jej okładka. Co można powiedzieć o niej dobrego? Chyba tylko to, że nagrana techniką „direct metal mastering” rzeczywiście brzmi rewelacyjnie i jest chyba pod względem dynamiki i jasności brzmienia największym osiągnięciem, na jakie stać konwencjonalne płyty, zanim całkowicie zastąpią je tęczowe, laserem czytane krążki.

wm



TANGERINE DREAM — Hyperborea

Virgin 2292 1983 rok.

W dyskografii współtwórców „elektronicznego” rocka, album ten zajmuje 20 pozycję, po koncertowej płycie „Logos” zawierającej fragmenty występu Tangerine Dream w londyńskim teatrze Dominion. Porównując poszczególne realizacje tria, zwłaszcza te najwcześniejsze z początku lat 70-ych, z nowymi — wysnuć można szereg ogólniejszych spostrzeżeń dotyczących ewolucji jednego z najciekawszych kierunków muzyki rockowej. Zespół Tangerine Dream w założycielskim składzie (Edgar Froese, Klaus Schulze i Conny Schnitzler) swoje muzyczne poszukiwania opierał na eksperymentach, sonorystycznych.

Właściwie nie było ważne, czy instrumenty są elektroniczne, czy akustyczne — chodziło o wykorzystanie dźwiękowego materiału, który różniłby się od brzmieniowych konwencji, ówczesnie w rocku dominujących.

Korzystanie z doświadczeń i technologii zapożyczonych z muzyki elektroakustycznej narzuciło T.D. realizacyjne metody będące w tym gatunku twórczości czymś nowym, oraz sposób konstruowania kompozycji od strony strukturalnej i formalnej. Dość prędko zaszkladkowano działalność T.D. lokując ją pod szyldem awangardy. Tym chętniej, że jako jedno ze swych artystycznych założeń grupa przyjęła „przełamywanie ograniczeń” i zaczęła skłaniać się ku manierze „free”, opartej na improwizacji, zapisywaniu za pomocą muzyki własnych nastrojów i myśli. Kolejne lata doświadczeń i rozwój elektronicznego instrumentarium, co było już niezależne od samych muzyków, zmieniły brzmienie zespołu, na zdecydowanie syntetyczne. Nowe instrumenty, idealne dla wykonawców poszukujących innych skojarzeń dźwiękowych, stały się swoistym „poligonem”, doświadczalnym.

W nagraniach T.D. doszukać się można realizacji oryginalnych pomysłów kolorystycznych, które są pionierskie. Wielu publicystów traktowało tę muzykę jako ilustracyjną, nie przyznając jej cech samodzielnych kreacji. Praktyka, i światowa popularność T.D. przegrzały te teorie. Na fali zainteresowania literaturą i filmami science-fiction, psychotroniką, mentalnym podejściem do psychiki człowieka, jego możliwościami samorealizacji i swoistym snobizmem odnajdywania własnego ego w kontaktach z twórczością artystyczną, muzyka „elektronicznego” rocka, a zwłaszcza płyty i koncerty Tangerine Dream okazały się produktami integralnie przylegającymi do niepokoju i poszukiwań odbiorcy z przełomu lat 70-ych i 80-ych. Kariera i ewolucja stylu zespołu świadczy o tym dobitnie. Ostatnie lata działalności T.D. uczyniły z grupy muzycznych eksperymentatorów, producentów nagrań niecelitarnych, kojarzących różne opinie i adresowanych do masowego nabywcy; i tego znającego trio z realizacji niezwykłych, i tego wychowanego na ascetycznym, niekiedy prymitywnym stylu „nowej, postpunkowej fali”.

Ta chęć komplementowania różnych gustów nie zawsze wychodzi muzyce zawartej na płytach T.D. na dobre. Także „Hyperborea” jest przesadnie uniwersalna. Drapieżna, rytmiczna „Kraina niczyja” to jakby interludium do emocji, które nie następują. Zamyślona i „przejrzysta” tytułowa „Hyperborea”, o różniących konturach oparta na stojących akordach, także brzmi jak fragment nienapisanej większej całości, najbliższej duchowi T.D. lat ubiegłych. Przebojowa „Cynamonowa droga” komplementuje zwolenników programowanych rytmów i łatwo wpadających w ucho tematów.

Ten utwór może stać się szlagierem koncertów tria w Polsce. Najciekawsze wydaje się suita z drugiej strony albumu: „Piorun Sfinks”. Wieloznaczny w intencjach obszerny utwór dostarcza przeżyć i kontemplacyjnych, i mobilizujących. Grupa trzech instrumentalistów współpracuje ze sobą niemal metafizycznie. Jak je-

den organizm ovladnięty tym samym wzruszeniem i poczuciem artystycznej jedności. Tylko wtedy kreacja staje się oczywistą prawdą wspólnego rozumienia nie tyle istoty sztuki, co jej postanowienia. A może są to synonimy?

Jerzy Kordowicz

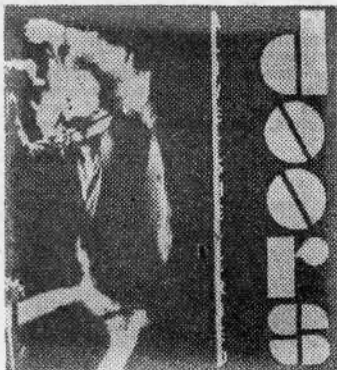


GENESIS „Genesis” Vertigo

Na każdą nową płytę grupy Genesis czekam z niecierpliwością. To jeden z ostatnich wielkich zespołów rockowych lat 70-ych i chyba jedyny, który zdaje sobie sprawę z tego, że jego siła tkwi we wspólnym działaniu trzech muzycznych indywidualności: Tony’ego Banksa, Phila Collinsa i Mike’a Rutheforda. Żaden z nich nie rezygnuje ze swych solowych planów — ale raz na jakiś czas, najczęściej raz na rok, spotykają się, aby nagrać wspólną płytę. I to dobrze, bo co by było gdyby już nie ukazywały się płyty firmowane przez „Genesis”? Nowy krążek słynnego tria nazywa się niezbyt odkrywczo „Genesis”, ale choćby ze względu na jedną piosenkę zasługuje na uwagę. Tym utworem jest oczywiście singlowy przebój „Mama” — moim zdaniem nagranie roku. Jeszcze raz Genesis zaskoczył wszystkich utworem innym, świeżym, nowoczesnym — tak dobrym, że chciałoby się go słuchać bez końca. A co poza nim na płycie? Jeszcze dwie bardzo dobre piosenki „It’s Gonna Get Better” i potężne „Home...” oraz „Second Home By The Sea”, nowy sigiel „That’s All” i... to wszystko. Brakuje mi na tej płycie moich ulubionych Genesis w stylu „Evidence OJ Autumn”, czy „Blood On The Rooftops”, ale widocznie to już historia i takiej „niemodnej” muzyki już się nie gra. Wszystkie pozostałe utwory są, niestety, ale już tylko watą wypełniającą płytę. Napisał je wspólnie Banks, Collins i Rutheford, ale słychać w nich przede wszystkim Phila Collinsa, zdecydowanego lidera zespołu na tej płycie.

Przeciwnicy zespołu twierdzą, że Genesis nie nagrał dobrej płyty od 6-ciu lat, ale ja jako jego zwolennik zatrzymam sobie tę nową płytę i chyba będę często do niej sięgał. Myślę, że na nowe nagrania zespołu, prócz sympatyków oczywiście, czeka zawsze cała muzyczna branża. Dobrze wiedzieć a raczej słyszeć, co „robi” GENESIS.

M. Niedźwiecki



DOORS
„Alive, She Cried”
Elektra

Płyta Doorsów jest niemałą sensacją. Od dawna wiadano, że istniały taśmy z koncertowymi nagraniami zespołu. Istniały, ale zaginęły. Grupa zapaleńców postanowiła taśmy te odszukać. Skrupulatne, trwające ponad rok śledztwo zakończyło się sukcesem. W jednym z magazynów w Los Angeles odnaleziono komplet nagrań zapisanych na przypadkowo odkrytym kwicie jako „niezidentyfikowane taśmy”. Tak powstał album „Alive, She Cried”, przynoszący wybór nagrań z lat 1968–1970. Na płycie znalazło się kilka prawdziwych rarytasów, jak na przykład wersja superprzeboju grupy Them, „Gloria”, zaśpiewana przez Morrisona jako próba dźwięku przy pustej jeszcze sali. Daj Boże takie próby naszym zespołom! A taki „Little Red Rooster” Dixona, wpisany w annały rocka przez Micka Jaggera i Stonesów! Jagger był w tym utworze perfidny, przyciszony,

zły; Morrison wali „Kogucika” prosto z mostu, z siłą lokomotywy, z typową dla siebie surowością. Jest też króciutka wersja „Texas Radio And The Big Beat”, zaśpiewana, o dziwo!, delikatnie, łagodnie, z uczuciem, co zaskakuje przy zestawieniu z wersją studyjną z „L.A. Woman”. Żeby było ciekawiej, to wykonanie to zarejestrowano w 1968 roku, a więc dwa lata przed oficjalną jego premierą na płycie. Wiele tu wspaniałości dla fanów Doorsów, tym bardziej że na płycie zebrano utwory, w których cały zespół jest w doskonałej formie, co dobitnie ilustruje znakomite koncertowe wykonanie „Light My Fire” ze świetnymi partiami instrumentalnymi i z wplecionym w całość wierszem Morrisona na dodatek. Doskonała płyta, fantastyczny zespół. Szkoda, bardzo szkoda...

wm

Moje
lektury

NIEWYPAŁY

Zaczyna zastanawiać zjawisko coraz częstszego pojawiania się na naszym rynku wydawniczym nowych tytułów czasopism poświęconych muzyce rockowej. Po fali festiwalornian tej muzyki, przychodzi widać kolej na prasę. O tym, że niektóre mało „chodliwe” czasopisma ratują się przed plajtą zamieszczaniem fotosów (plakatów) i notek o młodzieżowych idolach — wiadomo już od dawna. Teraz, kilka wydawnictw polując na szybki i duży zysk zdecydowało się na stworzenie nowych czasopism muzycznych. Po **ROCK ESTRADZIE** (dzieło grona osób z Ośrodka Sztuki Estradowej w Lublinie) określonej trafnie i dosadnie przez recenzenta ze „Sztandaru Młodych” jako „magazyn dla idiotów” i „supergłupota” pojawiły się dwa następne czasopisma: **ROCK JAZZ** (wydawnictwo „Kuriera Podlaskiego” — popołudniówki Białostockiego Wydawnictwa Prasowego, nakład 200 tys. egzemplarzy, cena 35 zł) i **ROCKOWISKO** (wydawnictwo „Dziennika Wieczornego” — gazety Pomorskiego Wydawnictwa Prasowego z Bydgoszczy, nakład 20 tys. egz., cena 20. zł).

Wiem jak trudno jest doprowadzić do stworzenia każdego nowego czasopisma w naszym kraju, stąd jeszcze większa moja gorączka po lekturze tych wydawnictw. We wszystkich przypadkach zmarnowano bowiem szansę na

zredagowanie periodyku posiadającego charakterystyczne, niepowtarzalne oblicze pisma, które czytałoby się z radością od deski do deski.

Nowe czasopisma muzyczne przygotowane zostały niedbale. Sprawiają wrażenie wora, do którego wrzucono wiele kiepskich artykułów z drugiej czy trzeciej ręki, a w dodatku bez żadnego ładu i składu. Co z tego, że są szata graficzną **ROCK ESTRADA** próbuje naśladować zachodniomiejscowy tygodnik młodzieżowy **BRAVO**, skoro poprzez kiepską zawartość jest wydawnictwem bez większych ambicji, starającym się schłabić niezbyt wybrednym gustem odbiorców. Goło, kolorowo, rajcownie, ale pusto w sferze intelektualnej. W środku roi się od niezliczonej ilości błędów stylistycznych, faktograficznych i merytorycznych.

ROCK JAZZ jest natomiast pracą jednego publicysty — red. Jacka Gruna. Drukowanie tekstów wychodzących wyłącznie spod jednego pióra świadczy być może o pracowitości i ambicjach autora, ale kryje też w sobie wiele niebezpieczeństw, m. in. niedostatek i jednostronność informacji, brak obiektywizmu, monotonię stylistyczną. Szkoda też, że ostatnimi czasy, red. Jacka Gruna jakoś nie widać na znaczących ogólnopolskich imprezach muzycznych i festiwalach organizowanych w różnych punktach kraju. Poz-

woliłoby mu to na pełniejsze zorientowanie się w poruszanych tematach.

Pisemko — **ROCKOWISKO** jest redagowane przez kilka osób, których nazwiska nic mi nie mówią. Nie jest to może aż tak istotne — każdy kiedyś zaczyna pisać. Chyba jednak za dużo debiutów w jednym czasopiśmie. Brak w nim wyraźnego lidera z doświadczeniem, który pchałby całość na właściwe tory. Co z tego, że zamieszczane są nawet recenzje, skoro część z nich irytuje naiwnością komentarzy, bądź stylem przypominającym prace ze ściennych gazetek szkolnych. Jedyne plusy, we wszystkich omawianych przeze mnie przypadkach, jest propagowanie osiągnięć lokalnych środowisk muzycznych. Choć są one niewielkie — zasługują na uwagę i popularyzację.

Kończąc, pragnę przypomnieć, że brakuje nam periodyków z prawdziwego zdarzenia, takich adresowanych do „branży”: muzyków, pracowników studiów nagrańowych, agencji koncertowych, firm fonograficznych, sprzedawców sklepów płytowych, muzycznych prezenterów radiowych, disc-jockeyów, właścicieli sprzętu Hi-fi czy video, itp. Tematów leżących od lat odłogiem nie brakuje. Starczyłoby ich chyba nawet dla specjalistycznego tygodnika. Tylko skąd brać ludzi posiadających duży zasób wiedzy i chętnych oraz potrafiących podzielić się nią z innymi na łamach fachowego czasopisma?

RAFAŁ SZCZESNY
WAGNEROWSKI

THE BEATLES

dobrzy na wszystko

W tygodniku „Tu i Teraz” z 19 października 1983 roku ukazał się artykuł Jana Piaseckiego zatytułowany „Mit Beatlesów” z pod-, a może nadtytułem „W 20 lat po sukcesie”. Dwadzieścia lat od pierwszego sukcesu Beatlesów minęło rok temu, więc zaciekawiony artykułem, który już w tytule ma błąd, zagłębiłem się w lekturę. Pierwszą część swojej pracy Jan Piasecki rozwija ostrożnie, przytaczając od dawna znane i w kółko powtarzane fakty, unika własnych ocen i spostrzeżeń, co wszak nie jest grzechem. W dalszej części zaczyna się robić gorzej, ponieważ JP dodaje pewne rzeczy jakby od siebie. Pisząc o spółce Lennon-McCartney, tak charakteryzuje dwóch słynnych partnerów: „Lennon — osobowość chropawa, nawet sardoniczna, ze skłonnością do muzyki w stylu soul, oraz liryczny, romantyczny McCartney, nazbyt sentymentalny w swojej twórczości...”. Szkoda, że Jan Piasecki nie zna nagrań Beatlesów, bo wówczas pewnie by mu zarządziła raka przy tych słowach. Nie można złożyć im i niespokojnych osobowości tych dwóch muzyków odfajkować nieprzemyślanym zdaniem. McCartney nazbyt sentymentalny? A któryż to z Beatlesów jak nie on, już nie śpie-

wał, ale dał się w eksplodującej wersji „Long Tall Sally”? A któryż to to z uporem powtarzał w wywiadach, że jest wokalistą rockowym przede wszystkim i zdierał głos w dynamicznych finałach Beatlesowskich koncertów? Z kolei Lennon pisywał superliryczne piosenki, których nie powstydziłby się żaden kompozytor w stylu „sweet”. Pamiętają państwo „Girl”?

Ale wracajmy do pana Piaseckiego. W dalszym ciągu swojej pracy podsumowuje McCartneya: „Paul McCartney do dziś zdobywa rozgłos dzięki temu, że jest ex-Beatlesem. On sam odczuwa to chyba najlepiej, próbując współpracy z różnymi popularnymi kompozytorami (ostatnio ze Steve Wonderem)...”. McCartney po latach samodzielnej pracy i po wielu sukcesach solowych i jako leader grupy Wings zaprosił Wondera (na marginesie — tak naprawdę Wonder ma na imię Stevie) do współpracy przy albumie „Tug of War”. Efektem tej współpracy była jedna wspólnie napisana piosenka „What's That You're Doing?”. Słynny przebój „Ebony and Ivory”, mimo że zaśpiewany wspólnie z Wonderem, jest kompozycją McCartneya. Do złowroziej listy sław podpierających podupadającego ex-Beatlesa należy jeszcze dopisać

Michaela Jacksona, który widnieje jako współkompozytor dwóch piosenek z płyty „Pipes of Peace” (recenzja w numerze).

Parę linijek niżej kolejny kwiat pana Piaseckiego: „Kiedy najbardziej lubiany przez młodzież Ringo Starr nie dawał sobie rady z technicznym wykonaniem finezyjnego, breaku — jego miejsce zajmował muzyk studyjny”. Z wyjątkiem jednej, zresztą pierwszej w oficjalnej dyskografii Parlophonu piosenki („Love Me Do”, Ringo Starra nie zastępował nigdy żaden muzyk studyjny, panie Piasecki. Ringo był ceniony przez kolegów i nie tylko, i do dziś jest zapraszany do udziału w nagraniach innych muzyków. No, może ich przekupuje, ale to już tylko kwestia ceny).

Pominę fakt przypisania pierwszej płyty solowej Lennona tytułu „Sen się skończył” (Lennon nigdy nie zatytułował żadnego longplaya tymi słowami) i zajmę się jeszcze jednym stwierdzeniem wywołanym z wypracowania w Tu i Teraz: „...ich teksty o miłości — pozostając adekwatne — wyrażały pikantniejsze nieco doświadczenia”. Chciałbym poznać tytuły tych pikantnych piosenek.

Po przeczytaniu spóźnionego o rok jubileuszowego tokstu Jana Piaseckiego rodzi się pytanie: czy przypadkiem ktoś nie podszedł do autora i powiedział: „Machnijcie tak ogólnie coś dla młodzieży, i dorzucicie ze dwa zdjęcia”? Ee, chyba tak nie było.

WOJCIECH MANN

Kryzys nie omija żadnej z dziedzin naszego życia, toteż bez kłopotu można go zauważyć i w rozrywce telewizyjnej. Powtórki, resztki dawnych zakupów, programy i programiki w kółko montowane z tych samych, wytartych już od ciągłego używania taśm. Są jednak ludzie, którzy potrafią tej biedzie zaradzić i to bez ponoszenia żadnych dewizowych kosztów. Podstawowe patenty na tani i atrakcyjny program rozrywkowy są dwa. Patent pierwszy, to wykorzystanie przysyłanych z tzw. wymiany materiałów, spośród których zawsze coś się znajdzie. Ot, na przykład panowie Zielański i Szewczyk wzięli sobie kawałki różnych wyborów na miss czegoś tam. Żeby było atrak-

cynnie, trzeba do tego dodać jakąś muzykę. Ze wybory były z udziałem różnych kobiet, a kobieta po angielsku jest łumen, to wzięto piosenkę, w której słowo łumen pojawia

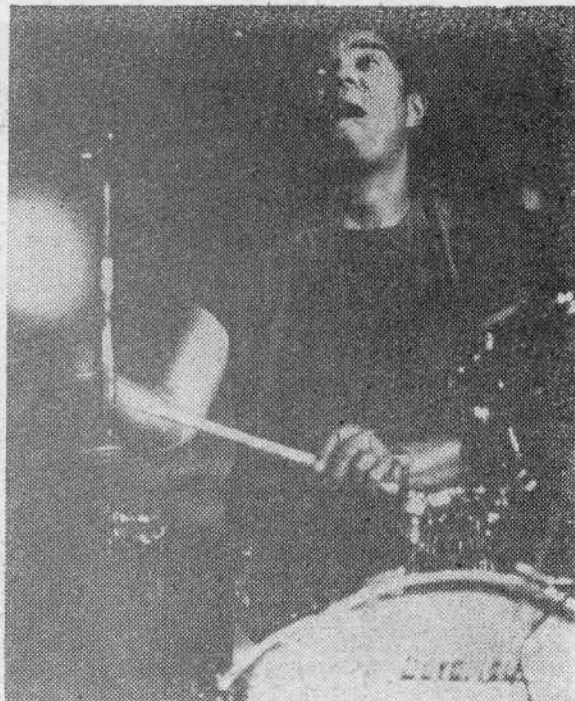
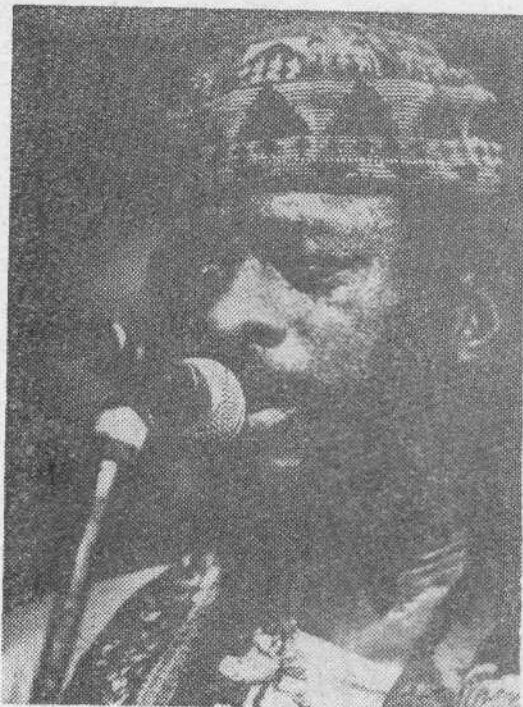
Telewizyjne patenty

się dość często. To, że śpiewał ją John Lennon i w związku z tym pasował tak do filmu, jak Janis Joplin do podorywek, co już nie ma znaczenia. No i jeszcze do tego trzeba coś o tym, co wi-

dać w telewizorze powiedzieć, ale to już może być byle co.

Patent drugi jest jeszcze prostszy i równie tani. Bierze się czyjaś prywatną kasetę wideo, na której skopiowano z zagranicznej telewizji różne teledyski, przegrywa się to na taśmie telewizyjną i program gotów. Trzeba tylko między piosenkami pokazać się, coś powiedzieć, żeby z rozpędu nie pokazał się zapowiadacz zagraniczny, który mówi w obcym języku. Patent jest fantastyczny, bo po co płacić za cudzą pracę i wydawać walutę na tantiemy, kiedy można głupich zagraniczników przechytrzyć i szast! prast! gotowy darmowy program rozrywkowy. Róbta tak dalej!

Łumen



JAMES „BLOOD” ULMER — harmolodyczny żywioł JACK DeJOHNETTE — perfekcja i wszechstronność

DOBRA ROBOTA

Było to tak. W swym najważniejszym meczu w cyklu rozgrywek o finał mistrzostw Europy piłkarska reprezentacja Polski pokonała drużynę ZSRR — 3:0. Wszystkie bramki padły z w drugiej połowie. Telewizja Polska nie przeprowadziła bezpośredniej transmisji, ograniczając się do krótkiej relacji z pierwszych 10 minut spotkania. Kibice mogli sobie to obejrzeć tuż po zakończeniu kolejnego wykładu TTR z cyklu „Jaja kur naszych”, a przed rozpoczęciem prelekcji NURT „Metody i sposoby”.

No i zrobiła się afera, bo na kopaną patrzą także Ci, którzy w wielkich gabinetach,

pod wielkimi fikusami podpisują papiery o wielkiej wadze. Wykonano parę telefonów, Prezes rozmawiał nieprzyjemnie z Naczelnym, paru redaktorów dostało po piądzach, a kierownika produkcji wylano (na wszelki wypadek) na zbity pysk. Tyle mało zabawnej fikcji.

A teraz o jeszcze mniej zabawnej rzeczywistości. Nie tak dawno melomani mieli przeżyć Wielkie Święto Jazzu — XXV jubileuszowy festiwal Jazz Jamboree. Ukoronowaniem bardzo atrakcyjnego programu imprezy był występ samego Milesa Davisa. Telewizja Polska nie przeprowadziła bezpośredniej transmisji, ograniczając się do krótkiej relacji z przeciętne-

go popisu młodego polskiego wokalisty, który śpiewał po amerykańsku, a skutecznie mu w tym przeszkadzali zaśsłużeni przyjaciele z zespołu akompaniującego. Melomani mogli to sobie obejrzeć tuż przed północą w wolną niedzielę, przed pracującym poniedziałkiem. No i nic się nie stało. Nie było żadnych ważnych telefonów. Inżynierowie od muzyki w TVP czują się dobrze i myślą pewnia o następnych niespodziankach. Róbta tak dalej!

P.S. I proszę mi nie odpowiadać, że zarejestrowany występ Davisa ukaże się (ukazał się?) na antenie i to w lepszym paśmie i o bardziej atrakcyjnej porze. To należało powiedzieć w niedzielę 23 października, o godz. 23.10 w programie II. Brak takiej informacji świadczy o zupełnym braku szacunku dla widza i lekceważeniu własnych obowiązków. Ale do tego zdążyliście już nas przyzwyczaić.

PAN CHOJNACKI

Jubileuszowy bałagan

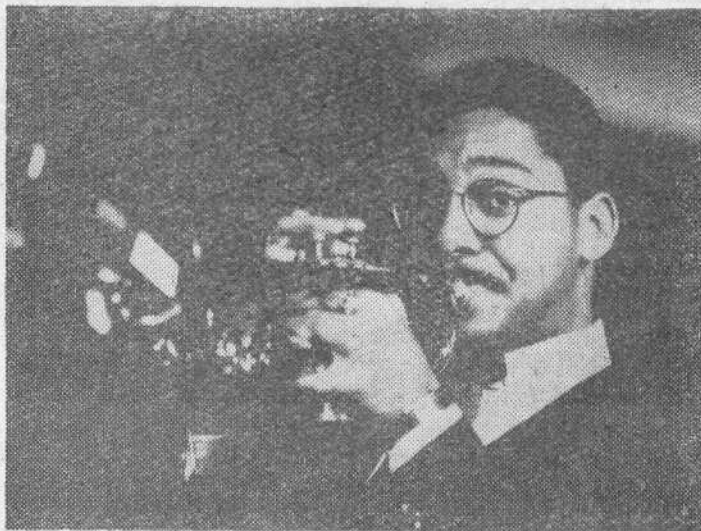
Hotel „Forum”, 20 października, godz. 10.00. Do rozpoczęcia „Jazz Jamboree” pozostało niecałe 10 godzin. Przyszedłem odebrać akredytację. Na II piętrze, gdzie rnieści się Biuro Organizacyjne imprezy, tłok. Kolejka na kilka godzin. Rezygnuję. Zjawiam się ponownie o 14.00. Już po godzinie udało mi się odebrać karnet i kartę identyfikacyjną, którą -- praktycznie biorąc -- mógł dostać każdy. W jednym pokoju mówiło się panience swoje nazwisko, a w sąsiednim robiono polaroidem zdjęcie, które zgrzewano z otrzymanym obok -- bez żadnego sprawdzania -- kartonikiem. Niestety, zabrakło materiałów informacyjnych. Wiem, że koledzy, którzy zjawili się bladym świtem w czarnych torbach wynosili program, plakaty i znaczki „We Want Miles” i „VIP Jazz Jamboree”. Przychodzę o 18.30. Materiałów jeszcze nie ma. W kolejce po karnety spotykam znajomych dziennikarzy. Karnie stoją w długiej kolejce. A do pierwszych taktów „Swanee River” tylko pół godziny! Ponownie spotykam ich w Sali Kongresowej gdzieś koło 21.00. Stali dość krótko, albowiem inni poświęcili na zaakredytowanie się 3–5 godzin!!!

Czas stania w kolejce, opłacony wcześniej kwotą 6.250 zł, jest tematem wieczoru. Jak również decyzja kierownictwa Sali o nie wpuszczaniu publiczności po 15 minutach od rozpoczęcia koncertu. Dlatego na pierwszym przez długi czas było pustawo.

Po należna mi materiały informacyjne zjawiłem się w piątek rano. Niektórzy dziennikarze po prostu kupili program. W końcu to tylko 100 zł. Uważam, jednak, że on mi się należy. Dostaję go i plakaty (ale nie wszystkie). Poinformowano mnie, że torby i znaczki Polacy rozkradli, gdyż były one przeznaczone dla gości Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego!!!

Na koncercie dowiaduję się, że: zabrakło oryginalnych kartoników do plaketek identyfikacyjnych (wcale mnie to nie dziwi) i wydają zastępcze, w czwartek w nocy do klubu „Akwarium” na plaketkę nie wpuszczano, a za kulisy wpuszczają tylko na podstawie tzw. backstage pass, których nie mamy!

Na szczęście Davis dojechał i... wystąpił. Tak więc jubileuszowy XXV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree” będę pamiętał dzięki totalnemu bałaganowi, nietaktownym wypowiedziom niektórych przedstawicieli organizatorów i wspaniałemu występowi M.D. JB



WYNTON MARSALIS — portret artysty w wieku młodzieńczym

JAN GARBAREK — dobry fachman, twierdzi Pan Marek



KALENDARIUM

GRUDZIEŃ

1.

- ★ W 1934 w Filadelfii urodził się Billy Paul, który w 1972 wyłansował bestsellerowy przebój „Me And Mrs. Jones”.
- ★ W 1946 w Waterford w Irlandii urodził się Gilbert O'Sullivan (Raymond O'Sullivan), znany m.m. z takich przebojów jak „Alone Again Naturally” (nr 1 na amerykańskich listach bestsellerów w 1972), „Nothing Rhymed”, „Clair”, „Get Down”, „Ooh Baby”, „Why Oh Why Oh Why”, „Happiness Is Me And You”.
- ★ W 1935 w Chicago urodził się murzyński wokalista Lou Krawls. Pierwszym jego przebojem był utwór „Three O'Clock In The Morning”, który w czerwcu 1965 wszedł na amerykańskie listy bestsellerów.
- ★ W 1967 w Wielkiej Brytanii ukazała się książka i podwójny EP „Magical Mystery Tour”. W Stanach Zjednoczonych wydano to na longplayu.

2.

- ★ W 1941 urodził się Tom McGuinness gitarzysta Manfreda Manna. Odszedł od zespołu utworzył własny McGuinness Flint, potem był podpora Blues Bandu, a ostatnio gra w grupie Lyle McGuinness Band.

3.

- ★ W 1948 urodził się Ozzie Osbourne były wokalista grupy Black Sabbath, której pierwszy album ukazał się w 1970 roku.
- ★ W 1965 ukazał się album Bitelsów „Rubber Soul” i równocześnie singiel „Day Tripper” („We Can Work It Out”. W 1965 zespół rozpoczął swoje brytyjskie tournée od występu w teatrze Odeon w Glasgow.

4.

- ★ W 1944 w Hawthorne w Kalifornii urodził się Dennis Wilson perkusista i wokalista grupy The Beach Boys. Jego zamiłowanie do surfingu było przyczyną stworzenia znanego już „Imagu” grupy. Szandarowym utworem był „Surfin’”, napisany przez brata Briana i kuzyna Mike’a Lowe. Początkowo, zespół występował jako The Pendletones, dopiero w 1961 zmienił nazwę na The Beach Boys.
- ★ W 1976 w czasie wyborów na Jamajce, został postrzelony w swoim domu w Kingston Bob Marley. Został ranny w ramię natomiast jeden z członków jego zespołu i manager zostali ciężko ranni. Atak miał podłoże polityczne choć Marley, jako rastafarianin był pacyfistą. Następnego dnia miał wystąpić jako pierwsza gwiazda na koncercie przed premierem Jamajki.

5.

- ★ W 1932 w Macon w stanie Georgia urodził się Little Richard (Richard Pennimann). W 1951 po zwycięstwie w konkursie dla amatorów podpisał kontrakt z RCA. Jednak w 1955 firma Specjality wykupiła kontrakt od RCA i Little Richard zaczął nagrywać w znanym studiu Cosmo w Nowym Orleanie. Tam właśnie powstał pierwszy przebój „Tutti Frutti”. Do jego najpopularniejszych płyt należą: „Long Tall Sally”, „Lucille”, „Jenny - Jenny”, „Baby Face”, „Rip It Up”, „Good Golly Miss Molly”. W 1959 ogłosił, że poświęca się „służbie bożej” i przez kilka lat nie występował ani nie nagrywał.
- ★ W 1940 w Walii urodził się John Cale. Gdy w 1964 pojechał do Stanów Zjednoczonych jako stypendysta Leonarda Bernsteina, poznał tam Lou Reeda, z którym utworzyli Velvet Underground. Cale grał na basie, na wioli i na organach. W 1968 odszedł od zespołu, żeby poświęcić się karierze solistycznej i zajęciu producenta nagraniowego.

W 1968 w Elizabethan Room w Londynie Rolling Stonesi urządzili bankiet dla uświetnienia wyda-

nia albumu „Beggars Banquet”. Do „atrakcji” wieczoru należało obrzucanie gości ciastkami z kremem.

6.

- ★ W Nowym Jorku w 1970 odbyła się premiera filmu Rolling Stonesów „Gimme Shelter”.
- ★ W 1877 dokonano pierwszego na świecie nagrania na maszynie wynalezionej przez Thomasa Edisona. Pierwszymi nagranyimi słowami były: „Mary had a little lamb” (Maria miała małe jagnię).

7.

- ★ W 1958 na pierwsze miejsce amerykańskiej listy bestsellerów wszedło nagranie grupy Teddy Bears „To Know Him Is To Love Him”. Piosenkę napisał Phil Spector, który też ją śpiewał. Tytuł wziął z napisu wyrzeźbionego na grobie swego ojca. To był początek wielkiej kariery tego mistrza producentów nagrań, jakim jest dziś 43-letni Phil Spector. Mając 21 lat był już multimilionerem.
- ★ W 1963 The Beatles wystąpili jako jurorzy programu telewizji brytyjskiej „Juke Box Jury”.

8.

- ★ W 1980 w bramie domu Dakota House w Nowym Jorku został zastrzelony John Lennon. Zamachowcem był jego fan Mike Chapman.
- ★ W 1943 w Molbourn na Florydzie urodził się James Douglas Morrison, poeta, wokalista, współtwórca grupy The Doors. Umarł w Paryżu w 1971.
- ★ W 1947 urodził się Gregg Allman. Wraz ze swoim bratem Duanem zaczął grać w Los Angeles w zespole Hour Glass. Gdy brat jego podpisał kontrakt z wytwórnią Capricorn, Gregg pojechał do niego i razem utworzyli The Allman Brothers Band. Znacznego rozgłosu przysłało mu małżeństwo z Cher i finansowanie kampanii wyborczej prezydenta Cartera.
- ★ W Glasgow w 1949 urodził się Ray Shulman. Wraz ze swoimi braćmi Derekiem i Philem utworzył zespół Simon Dupree and the Big Sound. Po zmianach dokonanych w zespole, bracia utworzyli w 1969 grupę Gentle Giant. Ray Shulman gra na gitarze basowej, na skrzypcach, na perkusji i na fortepianie. W 1973 wyłansował w USA swój pierwszy przebój „Octopus”.

9.

- ★ W 1972 Helen Reddy weszła na pierwszą pozycję amerykańskiej listy z płytą „I Am A Woman”.

10.

- ★ W 1967 w katastrofie samolotowej zginął Otis Redding wraz z trzema innymi muzykami grupy Bar-Kays. Ich samolot po starcie z Cleveland spadł na zamrożnięte jezioro w Wisconsin.
- ★ W 1971 w londyńskim Rainbow Theater niejaki Trevor Howell, 24-letni fan, zrzucił z estrady Franka Zappę, który w wyniku upadku złamał nogę i doznał ran głowy. Howell tłumaczył, że uczynił to, gdyż jego dziewczyna powiedziała, iż kocha Zappę.

- ★ W 1966 na pierwsze miejsce amerykańskiej listy weszła płyta grupy The Beach Boys „Good Vibrations”, jedna z najważniejszych płyt w historii muzyki rozrywkowej (również dlatego, że jej nagranie było owego czasu najkosztowniejsze w całej historii przemysłu płytowego).

11.

- ★ W 1944 w Atlancie w stanie Georgia urodziła się Brenda Lee, (Brenda Mae Tarpley) piosenkarka, która mając 6 lat zwyciężyła w konkursie dziecięcym, w wyniku czego otrzymała własny 15 minutowy program telewizyjny. Do jej największych przebojów należą „Sweet Nothin’”, „I’m Sorry”, „Emotions”, „Dynamite”, „Dum-Dum”, „Break It To Me Gently”, „Speak To Me Pretty”.
- ★ W 1964 w hollywoodzkim motelu zginął od trzech kul murzyński piosenkarz i kompozytor Sam Cooke, m.in. twórca utworu „Twisting The Night Away”. Zamachowcy tłumaczyli się że Cooke chciał ją zgwałcić.

☆ W 1940 w East Orange w stanie New Jersey urodziła się murzyńska wokalistka Dionne Warwick. Przez dłuższy czas była związana z kompozytorem Burtem Bacharachem. Współpraca ta zakończyła się jednak procesem sądowym. Do jej największych przebojów należą: „Walk On By”, „Anyone Who Had A Heart”, „Who Can I Turn To”, „Message To Michael”, „Reach Out For Me”, „You Can Have Him”, „Valley of the Dolls”, „Do You Know The Way To San Jose”.

☆ W 1915 w Hoboken w stanie New Jersey urodził się Frank Sinatra idol młodzieży z epoki przed rock and rollowej. Na jego koncertach dochodziło do takich samych ekscesów, jak później na koncertach największych gwiazd rocka.

☆ W 1938 w Newark w stanie New Jersey urodziła się Connie Francis (Constance Franconero). Jej największe przeboje to: „Who's Sorry Now”, „Stupid Cupid”, „My Happiness”, „Lipstick On Your Collar”, „Everybody's Somebody's Fool”, „Where The Boys Are”, „Vacation”.

☆ W 1969 ukazał się pierwszy numer pisma „Friends”, utworzonego przez angielską redakcję amerykańskiego magazynu Rolling Stone, po niespodziewanym zamknięciu amerykańskiej redakcji tego pisma. Do czasu jego zlikwidowania w 1973 „Friends” był najpoważniejszym magazynem brytyjskiego podziemia.

☆ W 1932 w Celt w stanie Arkansas urodził się Charlie Rich wielka gwiazda muzyki country.

☆ W 1974 Mick Taylor oświadczył, że odchodzi z zespołu Rolling Stones po pięcioletniej współpracy z tą grupą.

☆ W 1969 w Colosseum Opera House w Londynie odbyła się prezentacja opery „Tommy” grupy The Who.

☆ W 1942 urodził się Dave Clark perkusista i leader zespołu The Dave Clark Five. W grudniu 1963 na pierwszym miejscu brytyjskiej listy znalazła się płyta zespołu „Glad All Over”, usuwając z pierwszego miejsca tej listy Bitlows. Inne przeboje: „Do You Love Me”, „Bits And Pieces”, „Anyway You Want It”, „Everybody Knows”, „Reelin' And Rockin'”, „Look Before You Leap”, „Red Balloon”, „Good Old Rock 'N' Roll”.

☆ W 1946 w Staten Island w stanie Nowy Jork urodził się Carmine Appice perkusista i wokalista. W latach 1967–69 członek grupy Vanilla Fudge a w 1970–73 grupy Cactus i super grupy Beck, Bogert, Appice.

☆ W 1922 w Johnstone, Pensylwania urodził się disc jockey Alan Freed pierwszy popularyzator rock and rolla. W 1955 nadał pierwszą rock and rollową płytę w radiostacji w Cleveland, a swój stały program „Record Rendezvous” zmienił na „The Moondog House Rock 'n' Roll Party”. Wystąpił w trzech rock and rollowych filmach („Rock Around the Clock”, „Rock, Rock, Rock”, „Don't Knock The Rock”). W 1962 oskarżono go o payole (branie łapówek), zwolniono z pracy, a następnie został skazany na karę więzienia z zawieszeniem. Próbował później, bez powodzenia wrócić do show businessu. Umarł w 1965 roku.

☆ Telewizja Brytyjska przedstawiła w 1965 program „The Music of Lennon and McCartney”, a tego samego dnia wszedł na brytyjskie listy bestsellerów „podwójny EP i książka „Magical Mystery Tour”.

☆ W 1942 w Chicago urodził się Paul Butterfield. Od wczesnej młodości grywał w murzyńskich klubach i w rezultacie wypracował sobie technikę, która postawiła go na czele białych wirtuozów bluesowych harmonijki ustnej. Jego pierwsza płyta ukazała się w 1965. W następnym roku ukazał się album „East-west”, uważany za jeden z najlepszych longplayów jego zespołu.

☆ W 1936 w Bermondsay w Londynie urodził się Tommy Steele (Tomrny Hicks). Odkryto go w jednym z klubów londyńskiego Soho i popularyzowano jako brytyjski odpowiednik Billa Haleya i Elvisa Presleya. W styczniu 1957 jego płyta „Singing The Blues” doszła do pierwszej pozycji brytyjskich bestsellerów, detronizując oryginalne nagranie tej piosenki przez Guya Mitchella. Tommy Steele występuje w różnych musicalach głównie na nowojorskim Broadwayu.

☆ W 1964 na teren statku należącego do pirackiej rozgłośni Radio North Sea weszli przedstawiciele władz holenderskich i zamknęli stację, choć działała poza wodami terytorialnymi. Była to jedna z nielicznych stacji pirackich emitujących również programy telewizyjne.

☆ W Darford urodził się w 1943 Keith Richard (Keith Richards). Jego ojciec był przed wojną kierownikiem orkiestry tanecznej. Keith zainteresował się muzyką od momentu otrzymania w prezencie urodzinowym taniej gitary.

☆ W 1938 urodził się Chas Chandler (Bryan Chandler) gitarzysta basowy grupy The Animals. W 1963 zespół znany był pod nazwą The Alan Price Combo. Jako The Animals zdobyli natychmiastowy rozgłos, podpisali umowę z EMI, a producentem ich został niezwykle popularny w latach sześćdziesiątych Mickie Most. Drugi nagrany przez zespół singiel „The House Of The Rising Sun” stał się nie tylko światowym bestsellerem, lecz także klasycznym nagraniem rockowym, które zainspirowało Dylana do grania rocka, choć utwór został wzięty właśnie z pierwszego albumu Dylana. W 1966 roku w Greenwich Village w Nowym Jorku Chandler odkrył Jimi Hendrixa. Ściągnął go do Wielkiej Brytanii i był jego managerem aż do śmierci Hendrixa w 1970.

☆ W 1918 w Bogulasie, Pearl River w stanie Luizjana urodził się Professor Longhair (Ron Byrd) jeden z najważniejszych muzyków bluesowych Nowego Orleanu, którego stylu można się doszukać w produkcjach Fatsa Domino, Little Richarda i Lloyda Price'a. Jego utwór „She Ain't Got No Hair” należy do klasyki. Na skutek bezpardonowej walki w świecie show businessu i niewłaściwego kierowania impresaryjnego Professor Longhair nigdy nie doczekał się właściwego uznania.

☆ W 1944 w Nottingham urodził się Alvin Lee. Po występach w Hamburgu z Leo Lyonsem utworzyli grupę Jaybirds. W 1966 nazwę zespołu zmieniono na Ten Years After.

☆ W 1915 w Paryżu urodziła się Edith Piaf, która ze śpiewaczki ulicznej stała się symbolem piosenki francuskiej na całym świecie.

☆ W 1928 w McComb w stanie Missisipi urodził się Bo Diddley (Ellas McDaniels), jeden z klasycznych wykonawców murzyńskiego rhythm and bluesa. Był w Polsce w 1983.

☆ W 1973 w czasie operacji serca umarł Bobby Darin. Do jego największych przebojów należały: „Splish Splash”, „Queen Of The Hop”, „Dream Lover”, „Mack The Knife” (płyta trzykrotnie wchodziła na bestsellerowe listy), „Bill Bailey”, „Lazy River”, „Multiplication”, „Things”, „If I Were A Carpenter”.

☆ W Baltimore w stanie Maryland urodził się w 1940 Frank Zappa. Po okresie współpracy z wieloma znanymi muzykami i zbudowaniu w Kalifornii własnego studia nagraniowego utworzył ważną w historii rocka grupę, Mothers Of Invention.

☆ W 1946 urodził się Carl Wilson z grupy The Beach Boys. Jako gitarzysta i wokalista w znacznej mierze przyczynił się do stworzenia brzmienia tej grupy, której koncepcje muzyczne opracowywał Brian Wilson.

☆ W 1949 w Manchesterze urodzili się Robin i Maurice Gibb z grupy The Bee Gees. Ich rodzina prze-

niosła się do Australii w 1958. W 1967 zespół dał o sobie znać na rynku brytyjskim nagraniem „New York Mining Disaster”.

- ★ W 1939 umarła wielka śpiewaczka bluesów Ma Rainey.

23.

- ★ W 1935 urodziła się Esther Phillips murzyńska wokalistka soulowa zwana „Little Esther”. W 1962 jej nagranie „Release Me” doszło do 8 miejsca amerykańskich list, a w 1975 płyta „What A Difference A Day Made” stała się przebojem światowym.

- ★ W 1964 zaczęła nadawać swoje programy Radio London, jedna z najlepszych radiostacji pirackich lat sześćdziesiątych. Zlikwidowano ją 14 sierpnia 1967.

24.

- ★ W 1924 w Nowym Orleanie urodził się murzyński piosenkarz i kompozytor Lee Dorsey. Od 1961 nagrywał wiele utworów, które stawały się przebojami a wśród nich: „Ya Ya”, „Ride Your Pony”, „Working In The Coalmine”, „Holy Cow”, „Get Out Of My Life Woman” i „Confusion”.

- ★ W 1961 urodził się Jan Akkerman gitarzysta holenderskiej grupy Focus. Był to kwartet złożony z wybitnych muzyków, zebranych do grania w musicalu „Hair” w Amsterdamie w 1969.

- ★ The Beatles rozpoczęli swój gwiazdkowy show w teatrze Odeon w Hammersmith w Londynie. Występy trwały do 18 stycznia, a wraz z nimi występowali: Freddie And The Dreamers, The Yardbirds, Elkie Brooks, Jimmy Saville, Mike Haslam i The Mike Cotton Sound.

25.

- ★ W 1945 w Detroit urodził się Alice Cooper (Vincent Furnier). W 1965 utworzył zespół Earwigs, następnie nazwę zespołu zmienił na The Spiders, a później na The Nazz i z tym zespołem przeniósł się do Los Angeles. Jego showy połączone z przerażającymi scenami inscenizowanymi na estradzie (m.in. zarzynanie kur) doprowadzały publiczność do hysterii.

- ★ W 1963 Paul McCartney zaręczył się z Jane Asher, w której domu mieszkał przez dwa lata wraz z całą jej rodziną.

26.

- ★ w 1939 w Bronx urodził się Phil Spector twórca „ściany dźwięku” producent zespołów The Crystals,

The Ronettes, Ike i Tina Turner. Był także producentem płyty Bitelsów „Let It Be” albumu George’a Harrisona „All Things Must Past” i niektórych płyt Johna Lennona.

- ★ Płyta George’a Harrisona „My Sweet Lord” weszła na pierwsze miejsce amerykańskiej listy i utrzymała się na niej przez cztery tygodnie. Producentem był Phil Spector.

28.

- ★ W 1942 urodził się Rick Danko gitarzysta basowy grupy The Band, utworzonej pod koniec lat pięćdziesiątych w Kanadzie. W 1965 po raz pierwszy zespół akompaniował Bobowi Dylanowi. Pierwszy album The Band ukazał się w 1968 („The Music From Big Pink”).

- ★ W 1930 Księstwo Luxemburg udzieliło zezwolenia Radiu Luxemburg na rozpoczęcie działalności. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Radio Luxembourg było jedyną radiostacją komercyjną, nadającą po angielsku swoje programy na Europę i jedyną nadającą rock and roll. W latach pięćdziesiątych, co sobotę, nadawano amerykański program propagatora rock and rolla Alana Freeda.

30.

- ★ W 1945 w Manchesterze urodził się Davy Jones z grupy Monkees. Dwa lata wcześniej, tego samego dnia, urodził się w Houston inny muzyk tej grupy Mike Nesmith. Zespół reklamowano jako „nowych Bitelsów”.

- ★ W 1939 w Grand Rapids w stanie Michigan urodził się Del Shannon, którego płyta „Runaway” była nr 1 na brytyjskiej liście w 1961.

31.

- ★ W Filmore East w Nowym Jorku odbyły się w 1969 pierwsze występy (do 1970) grupy Band of Gypsies Jimi Hendrixa. Na perkusji grał Buddy Miles, na gitarze basowej Billy Cox.

- ★ W 1961 w Long Beach odbył się pierwszy koncert grupy The Beach Boys, która przed tym występowała jako Carl And The Passions.

- ★ W 1943 urodził się John Denver piosenkarz, gitarzysta i kompozytor wielu znanych utworów m.in. „Leaving On A Jet Plane” przeboju tria Peter Paul and Mary.

R.W.

C oraz częściej otrzymuję ostatnio sygnały o nieuczciwych praktykach niektórych prezenterów i muzycznych publicystów radiowych. Mówią one o wymuszaniu korzystania z usług konkretnych autorów i kompozytorów (nierzadko są nimi sami redaktorzy, ich krewni i przyjaciele), o sugerowaniu odpłatnej, cichej „opieki”, płatnych konsultacji, o stosowaniu metody „coś za coś”, a także szkanowaniu wykonawców opornych na te metody. W latach siedemdziesiątych podobne praktyki, ukryte pod płaszczykiem oficjalnych „artystycznych komi-

sji” doprowadziły do wyrugowania z naszej kultury dziesiątków wybitnych artystów. Wobec powyższego mamy zamiar wraz z grupą przyjaciół — muzyków zająć się tym problemem bliżej. Proszę więc wszystkich zainteresowanych (czytaj: poszkodowanych) o opisanie swych perypetii w liście do mnie. Dyskreję gwarantuję.

W imieniu redakcji

Zbigniew Hołdys

Korzystając z łamów NON STOP-u pragnę serdecznie przeprosić pana Jerzego Wertenstein-Zuławskiego. Sens jego wypowiedzi prezentowanych w

mojej audycji ROCK PO POLSKU (PR III, 28 października, godz 15.05) został zmieniony bez uzgodnienia ze mną.

Natomiast słuchaczy audycji ROCK PO POLSKU chciałbym poinformować, że pojawienie się nagrań grupy MAANAM w programie nadanym 4 listopada, a poświęconym Festiwalowi Jarocin’83, było zaskoczeniem także dla mnie. Ostatnie minuty audycji miały wypełnić utwory w wykonaniu zespołów KONTROLA W i ŚMIERĆ KLINICZNA.

Piotr Nagłowski



LADY PANK - wciąż bardziej obcy budownicowie zamków na piasku

NS 20

GRUDZIEŃ 1983

I	II	III				11	—	1	ŚMIELEJ — Klaus Mitffoch (L. Janerka)
1	1	2	OBUDŹ SIĘ — Oddział Zamknięty (K. Jaryczewski)			12	4	2	CHYBA UMIERAM — Azyl P. (komp. zesp., A. Siewierski)
2	—	1	RAZ DWA RAZ DWA — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)			13	11	2	FOR EVER AND A DAY — Classix Nouveaux (S. Solo, M. Sweeney)
3	2	2	WCIĄŻ BARDZIEJ OBCY - Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogdelnicki)			14	—	1	OGNIOWE STRZELBY — Klaus Mitffoch (L. Janerka)
4	—	1	ALIEN — TSA (A. Nowak, L. Piekarczyk, J. Rze- hak)			15	—	1	CONFUSION — New Order (komp. zesp.)
5	6	2	MAMA — Genesis (komp. zesp.)			16	—	1	UPTOWN GIRL — Billy Joel (B. Joel)
6	—	1	ZAMKI NA PIASKU — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)			17	—	1	CIEĆ — Rezerwat (komp. zesp.)
7	—	1	ŚWIAT RAD — Oddział Zamknięty (K. Jaryczewski)			18	13	2	MODERN LOVE — David Bowie (D. Bowie)
8	—	1	GUNS FOR HIRE — AC/DC (komp. zesp.)			19	14	4	ARKTYKA — Republika (G Ciechowski)
9	15	2	KARMA CHAMELEON — Culture Club (komp. zesp.)			20	17	3	WRAPPED AROUND YOUR FIN- GER — The Police (Sting)
10	10	3	HAPPY PEOPLE — Yazoo (V. Clarke)						

I — poz. w bm. II — poz. w ub.m. III — liczba miesięcy na liście

NS 20 jest wynikiem łącznego głosowania naszych Czytelników oraz rezultatów listy przebojów III programu Polskiego Radia.

W tym miesiącu nagrodę wylosował Krzysztof Gołębiewski z Poznania. Gratulujemy, płytę prześlemy pocztą. Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem naszej redakcji.